

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

MIESIĘCZNIK



**STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH**



**WARSZAWA
ROK X - 1958 R.**

NUMER 4

TREŚĆ

	Str.
MARIA JAROSZOWA „Biblioteki dawniej a dziś“ Wystawa i przyjmowanie wycieczek w dniach Oświaty, Książki i Prasy	89
JAN ENGEL Pokłosie „Dni Oświaty, Książki i Prasy“	96
Komunikat	97
Rozmowy z pisarzami:	
Godzina z autorem „Pamiętnika Filipka“ (J. Styczeń)	98
Śladami „Wędrówki Joanny“. (Monika Warneńska)	101
Wśród książek:	
WŁADYSŁAW ZAMBRZYCKI Pamiętnik Filipka (rec. J. St.)	106
Na szlakach „Wędrówki Joanny“ EWA SZELBURG-ZAREMBINA. Wędrówka Joanny. (Rec. M. W.)	107
Mowa polska jest bogata. Słownik wyrazów bliskoznacznych (rec. W. K.)	108
Poznajmy tajemnice nieba (rec. W. K.)	109
JADWIGA DOBOSZYŃSKA O „Zagadkach biologicznych“ i ich rozwiązaniu (Cz II)	112
IZABELA NIECZOWA Nowe książki dla dzieci i młodzieży. Przegląd kwartalny. (Cz. II)	115
JAN MAKARUK Najpiękniejszy wiejski ogródek kwiatowy w 1958 r.	119

Nakład 12.000 egzemplarzy. Papier druk. V kl. 60 g. 70 × 100 cm. Objętość 2 ark. druk. Cena zł 3.— Druk ukończono w maju 1958 r.

Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 109 A-79

PORADNIK

BIBLIOTEKARZA

ROK X

KWIECIEŃ 1958

NR 4

Maria Jaroszowa

Biblioteka dla Dzieci i Młodzieży
Nr XXII w Warszawie

„BIBLIOTEKI DAWNIEJ A DZIŚ“

WYSTAWA I PRZYJMOWANIE WYCIECZEK W DNIACH OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY

Zamieszczony poniżej artykuł kol. Jaroszowej, o wystawie na „Dni Oświaty, Książki i Prasy”, jest odbiciem pracy wykonanej przez autorkę w ubiegłym roku, w Bibliotece dla Dzieci i Młodzieży Nr XXII, Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy, we Włochach. Pracę tę wykonała ona samodzielnie. Plansze sporządziła wzorując się na ilustracjach z wybranych książek, materiały których nie miała w swej bibliotece wypożyczyła z innych bibliotek. W okresie Dni Oświaty, prócz czytelników indywidualnych, obejrzało wystawę i wysłuchało objaśnień bibliotekarki 1390 dzieci, uczestników 41 wycieczek do biblioteki.

Artykuł może służyć pomocą różnym bibliotekom, w związku z czym może być wykorzystany bądź w całości, bądź częściowo. Np. pracująca w bibliotece gromadzkiej bibliotekarka, która nie posiada dostatecznych środków, czasu, ani nawet miejsca aby wykonać tak obszerną wystawę, może wybrać z artykułu i opracować tylko fragment wystawy, dział 1 (Rozwój pisma) i dział 5 (Biblioteki dzisiejsze), albo w ogóle tylko jeden dział.

Materiał ilustracyjny, z książek, możemy również udostępnić uczestnikom wycieczek przy pomocy epidiaskopu (wypożyczonego ze szkoły czy z biblioteki powiatowej), podczas wygłaszania pogadanki.

Doroczne „Dni Oświaty, Książki i Prasy”, przypadające zazwyczaj w maju, są jednym z okresów największego nasilenia pracy bibliotekarek w bibliotekach dziecięcych. Już na długo przed tym (w połowie marca), układając plan pracy biblioteki na drugi kwartał, należy dobrze zastanowić się i przemyśleć temat, jaki zamierzamy opracować w „Dniach Oświaty, Książki i Prasy”, a następnie przystąpić do pierwszych prac przygotowawczych.

Doskonałym tematem może być temat „Biblioteki dawniej a dziś”. Materiał, jaki będziemy musiały zdobyć do rozwinięcia tego tematu, jest dość duży, ale nie należy się tego obawiać, gdyż raz wykonane plansze przydadzą się później niejednokrotnie, do lekcji bibliotecznych i pogadanek o dawnej książce.

Temat „Biblioteki dawniej i dziś” jest obszerny i łączy się ściśle z historią książki. Jest to temat szczególnie pożądany, gdyż naukę o książce, objętą programem nauczania, warto uzupełnić dodatkowymi wiadomościami.

Przystępując do prac przygotowawczych, należy przede wszystkim zaplanować co, gdzie i jak urządzić. Wybierzemy odpowiednie miejsce na wystawę książek i plansz, a musimy pamiętać, że ze względu na dość bogaty materiał, miejsca tego powinno być sporo. Jeśli dysponujemy większym lokalem, na wystawę możemy poświęcić cały pokój, jeśli jest ciasno, to ograniczamy się do kilku stolików i jednej wolnej ściany.

Na naczelnym, widocznym miejscu umieścimy hasło główne, tj. „Biblioteki dawniej a dziś”. Słowa hasła upinamy z poszczególnych, wyciętych z bristolu i uplastycznionych przez odpowiednie nacięcie żyłką i zgięcie dużych, ładnych liter. Pod hasłem, upiętym na sfałdowanej kolarze, lub kolorowej, rolowanej tekturze, upinamy wykonany papieroplastycznie emblemat, np. przybory piśmienne (pióro, pałeczkę, pędzelek) oraz sylwetkę otwartej książki. Poniżej dekoracji głównej umieszczamy hasła poszczególnych działów wystawy i plansze, na „drabinkach” lub rolowanej tekturze, a na stojących pod ścianą stolikach rozłożymy odpowiednie dobrane książki i czasopisma.

Wystawę podzielimy na 5 części, uwzględniając ich kolejność i dając im następujące hasła:

1. **Rozwój pisma**
2. **Biblioteki w starożytności**
3. **Biblioteki średniowieczne**
4. **Biblioteki w okresie Odrodzenia i Oświecenia**
5. **Biblioteki dzisiejsze (lub Sieć bibliotek dziecięcych)**

Pod poszczególnymi hasłami zgrupujemy plansze, dotyczące danego tematu, wykonane starannie, na kartach z bloku technicznego lub na bristolu, wg ilustracji wybranych z odpowiednich książek.

Pod hasłem **Rozwój pisma** umieścimy, na początku, plansze obrazujące fazy rozwoju alfabetu (wzory załączono do niniejszego artykułu), w dalszym ciągu plansze przedstawiające rysunki ludzi pierwotnych — malowidła jaskiniowe oraz obrazy ryte w kamieniu, w końcu planszę ilustrującą wygląd pierwotnych ksiąg glinianych, czyli sumeryjskich stożków. Na stoliku ułożymy książki i czasopisma związane z tematem, korzystając nie tylko z materiałów własnych, lecz dopożyczając — co i gdzie się da. Będą to, np. następujące książki i czasopisma:

GOMBRICH E. Godziny wieków	str. 14—15
ILJIN M. Czarno na białym	„ 47
„ Płomyk ” 1953/54 Nr 7	„ 346
„ Płomyk ” 1953/54 Nr 9	„ 441
„ Płomyk ” 1955/56 Nr 18	„ 555
THEMERSON S. Narodziny liter	„ 8—9

Pod hasłem **Biblioteki w starożytności** umieszczamy plansze przedstawiające: tabliczki gliniane Asyryjczyków, rysunek zwoju papirusowego z hieroglifami egipskimi, biblioteki egipskiej z wałkami zwojów w przegródkach. Dla ilustracji i dla ozdoby stawiamy kwiat doniczkowy, papirus. Na stoliku układamy książki i czasopisma traktujące o tym okresie, na przykład:

HARTL K. **Świat rzeczy wielkich i małych** str. 280,
ILJIN M. **Czarno na białym** str. 30
LIPIN L., BIEŁOW A. **Gliniane księgi**
MANTEUFFEL J. **Książka w starożytności** str. 38
MISZULIN A. **Historia starożytna** str. 35
PIANKO G. **Praca pisarza, księgarza i bibliotekarza w starożytności**
ZUKROWSKI W. **Poszukiwacze skarbów** str. 133

Można również umieścić mapę — kontury Europy, Azji i Afryki, z zaznaczeniem Egiptu i Mezopotamii.

Pod następnym hasłem, **Biblioteki średniowieczne**, umieszczamy plakat, na którym przedstawiony jest średniowieczny mnich w celi klasztornej, nad rękopisem, oraz wiersz Cz. Janczarskiego:

Ani ci się nie śniło
Mnichu samotny,
W cichym i mrocznym klasztorze,
Gdyś litery na pergamin kładł,
Że książka się wzbije jak orzeł,
Że pomknie w pędzie zawrotnym
Ładem — wodą — przestworzem —
W świat!
I że trafi do rąk miliona
Jak powszedni, jak czarny chleb,
W wiejskich chatach zamieszka...
Że do nas — jak gość przyjdzie
Jak bliski człek...

Wiersz wypisujemy wyraźnie, ładnie, pismem, o ile możliwe, stylizowanym na gotyk, z pierwszą literą ozdobną na wzór inicjału.

Na stoliku ustawiamy powiększoną, pięknie „iluminowaną“ kartę rękopisu średniowiecznego (tę planszę może wykonać tylko taka bibliotekarka, która ma spore zdolności plastyczne), umieszczamy też, o ile zdobędziemy, kawałek prawdziwego pergaminu, okucia i zamknięcie księgi rękopiśmiennej, drewnianą okładzinę lub oprawę z tłoczonej skóry, a obok układamy książki i czasopisma o bibliotekach średniowiecznych, np.:

BYSTRONŃ J. **Człowiek i książka** str. 96
GRYCZ J. **Z dziejów i techniki książki** str. 77
JACKOWSKI R. **Książka powstaje** str. 12
„Płomyk“ 1952/53 Nr 17 str. 540
ZDZITOWIECKA-JASIEŃSKA H. **Biblioteki dawniej
a dzisiaj** str. 16

Hasła **Biblioteki okresu Odrodzenia i Oświecenia** nie ma potrzeby ilustrować planszami, gdyż biblioteki tego okresu były zbliżone do naszych, a wpłynęło na to wynalezienie druku i zastosowanie papieru do wyrobu książek. Wywiesić możemy natomiast mapę, na której przedstawimy drogę papieru z Chin do Polski, poprzez Azję Mniejszą, Hiszpanię, Włochy, Francję i Niemcy, a na stoliku ułożyć możemy (jeśli zdobędziemy), czcionki i wierszownik oraz książki mówiące o tym okresie, o wynalazku Gutenberga, o pierwszych drukach w Polsce itd., np.:

Oдноśnie bibliotek okresu Oświecenia umieścimy wiadomość dotyczącą Biblioteki Załuskich (może być z encyklopedii).

Piątą, ostatnią część wystawy, dostosujemy do warunków lokalnych. W dużych miastach, posiadających sieć bibliotek dziecięcych, może to być plakat obrazujący tę sieć — biblioteczne placówki dziecięce, wykonane w postaci papieroplastycznych domków czy kolorowych kwadracików, rozmieszczone na planie miasta. Ta część wystawy nie wymaga materiału książkowego, można jednak, dla uzupełnienia, wyłożyć artykuły, biuletyny itp., dotyczące biblioteki danego miasta i jej sieci. W bibliotece dziecięcej w małym mieście, zamiast takiego plakatu, wykonano możemy ciekawe plansze obrazujące historię danej biblioteki i stosowane w niej formy pracy oraz wykres rozwoju księgozbioru (przyrost w poszczególnych latach) i wykresy frekwencji i wypożyczeń, a nawet wywiesić możemy listę czytelników, którzy przeczytali najwięcej książek w ciągu jakiegoś okresu, np. w ubiegłym roku czy miesiącu.

Końcowym akcentem wystawy może być plakat z konkursem pt. „Dzieje Książki“, którego wzór podany został na wkładce do poprzedniego numeru „Poradnika Bibliotekarza“.

Musimy przygotować się do tego, że wystawę naszą zwiedzać będą wycieczki szkolne, które w tym celu należy zaprosić do biblioteki. Chcąc aby dzieci jak najwięcej skorzystały, będziemy wystawę objaśniać, wygłaszając pogadankę, przerywaną wskazywaniem kolejnych eksponatów.

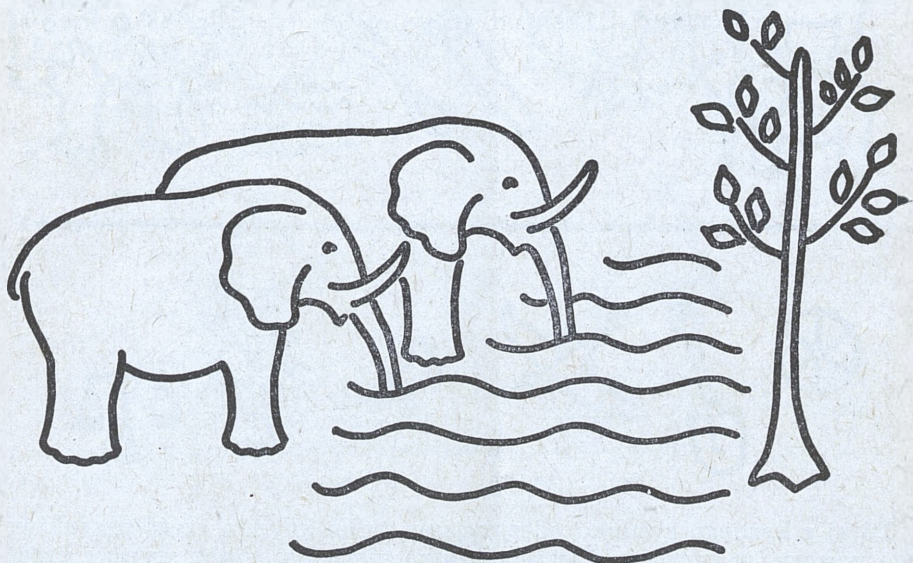
Opracowując pogadankę bierzemy pod uwagę nasze lokalne warunki i potrzeby, oraz ilość i jakość eksponatów, które uda się nam zgromadzić.

Materiał do pogadanki czerpać będziemy z książek wyłożonych na wystawkach. Sięgnijemy również do materiałów z „Poradnika Bibliotekarza“ (Nr 10—11 z 1957 r., str. 299—304, oraz Nr 7—8 z 1956 r., str. 204—205). Dużą pomocą może być praca Józefa Grycza pt. *Krótki zarys historii książki i bibliotek*, wydana jako skrypt Nr 2 przez P.O.K.K.B. w W-wie w 1956 r.

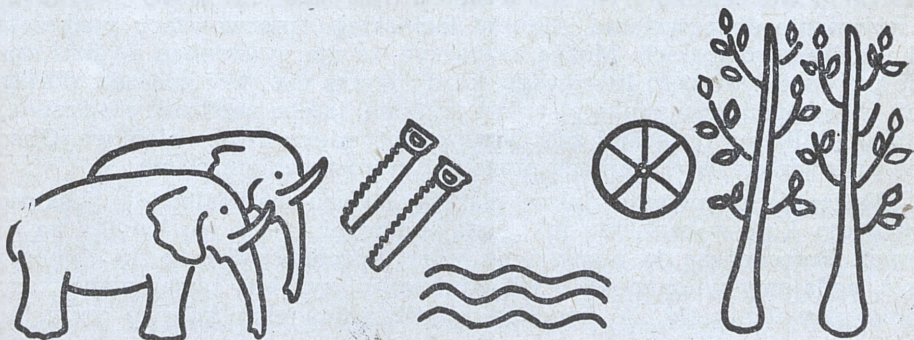
Aby pogadanka nie była za trudna i nie znużyła dzieci, musimy wziąć pod uwagę ich wiek i poziom. W zależności od wieku i poziomu dzieci, będziemy mówić łatwiej lub trudniej, podając mniej lub więcej szczegółów. Stosunkowo obszerniej omówić możemy wystawę przyjmując wycieczki dzieci starszych — klasy V, VI, VII. Pogadankę naszą rozpoczniemy wówczas od wyjaśnienia głównego hasła wystawy. Zaznaczymy, że chcąc mówić o bibliotekach, ich rozwoju i dziejach, będziemy musieli uwzględnić książkę i jej historię, gdyż oba te pojęcia są ściśle ze sobą powiązane. Przy sposobności wyjaśniamy również pochodzenie i znaczenie wyrazu biblioteka (wyraz pochodzenia greckiego, oznaczał początkowo skrzynię na książki, miejsce przechowania książki, wyjaśniamy jakie znaczenie posiada dziś). Następnie przejdziemy do historii pisma, gdyż chcąc mówić o książce, musimy przede wszystkim omówić pismo, którego powstanie poprzedzać musiało powstanie książki. Podchodzimy do plansz obrazujących rozwój alfabetu, wyjaśniając młodzieży poszczególne etapy jego powstania, poczynając od pisma obrazkowego, kończąc na powstaniu

litery. Poszczególne tablice omawiamy kolejno, przy czym trzy pierwsze tablice, „rebusowe“, odczytujemy przy pomocy dzieci.

Wskazując tablicę pierwszą podkreślamy, że początkowo cały obrazek oznaczał całe zdanie.



Wzywamy dzieci do odczytania, padają odpowiedzi różne, np. „Słonie przy wodopoju“, „Słonie pod drzewem, koło rzeki“. itp. Wyjaśniamy, że autor rysunku chciał napisać zdanie „Słonie piły wodę koło mego drzewa“, zwracamy uwagę na różnice interpretacji, na niemożliwość wyrażenia w ten sposób czasu przeszłego (że „piły“ a nie „piją“) i słowa „mego“. Mówimy że następnie ludzie, dążąc do jaśniejszego zobrazowania swoich myśli, wykonywali osobny rysunek dla oznaczenia każdego wyrazu. Przykładem tego będzie tablica druga, która obrazuje to samo zdanie, już nieco lepiej, ale jeszcze niezupełnie ściśle.



Jest to pismo obrazkowe. Do dziś dnia niektóre szczepy prymitywne posługują się tego rodzaju pismem. Przypomina nam ono rebusy. Przechodzimy do planszy trzeciej.

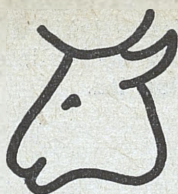


Tutaj z każdego rysunku odczytujemy tylko kolejną część poszukiwanego wyrazu, w tym celu bierzemy tylko pierwszą sylabę wyrazu przedstawionego kolejnym rysunkiem, dzięki czemu możemy już odczytać ściśle: Sło(nie) — nie(toperz) — pił(a) — ły(żka) — wo(da) — dę(by — ko (ło) — ło(pata) — me(wa) — go(łąb) — drze(wo) — wa(ga).

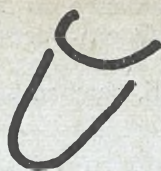
Z czasem alfabet upraszczano coraz bardziej, przedstawiając za pomocą poszczególnych rysunków poszczególne dźwięki — litery. Same rysunki również coraz bardziej upraszczano. Obrazuje to tablica czwarta, ukazująca historię pochodzenia i przekształcania się przykładowo wybranej litery, a mianowicie litery A.

W dalszym ciągu pogadanki podkreślamy, że wynalezienie alfabetu stało się wielkim, epokowym odkryciem, umożliwiającym człowiekowi, w łatwy i dostępny sposób, przekazywanie swoich myśli. Mówimy o tym, jak łatwa stała się dziś sztuka pisanie i czytania, dostępna nawet małym dzieciom. Wspominamy w jaki sposób przyczyniali się Fenicjanie, Grecy i Rzymianie do powstania alfabetu łacińskiego, pierwowzoru większości alfabetów europejskich. Można zaznaczyć, że np. w Chinach do dziś dnia nie używa się alfabetu literowego, każdy wyraz ma swój znaczek, dlatego też, chcąc opanować naukę pisanie i czytania, trzeba zapoznać się przynajmniej z kilkoma tysiącami znaczków, co jest niezmiernie uciążliwe. Obecnie prowadzone są w Chinach prace nad uproszczeniem pisma.

Następnie omawiamy dalsze plansze, obrazujące malowidła jaskiniowe, sceny kute w kamieniu itd., podając uzupełniające wiadomości na ich temat. Przechodząc do planszy, na której przedstawiono stożki sumeryjskie, podajemy wiadomości o ich powstaniu, wyrobieniu, zastosowaniu, sposobie utrwalania itd. W podobny sposób omawiamy kolejno wszystkie działy naszej wystawy. Po omówieniu 5-tego działu wystawy, zapraszamy



Byk, po egipsku
aleph, przedstawiał
dźwięk A.



Później rysunek
zaczęto upraszczać...



...a następnie prze-
kształcono go w pewien
układ linii prostych (Fenicjanie)



Grecy temu układowi
nadali kształt swojej
litery alfa



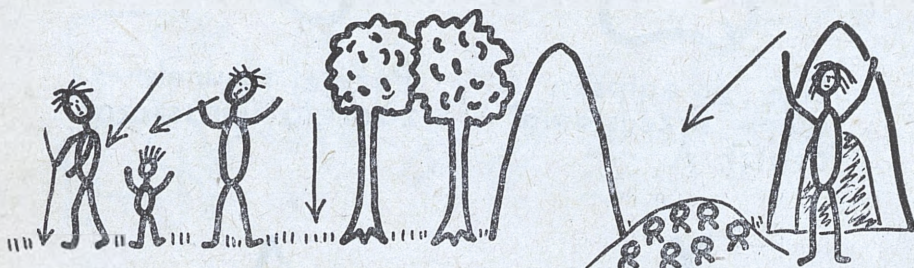
Rzymianie wprowadzili do dziś
używaną symetryczną formę litery A

Historia litery A

dzieci do korzystania z biblioteki i jej zbiorów, wspominamy regulamin biblioteki, komunikujemy w jakich godzinach jest otwarta. Na zakończenie zwracamy uwagę na konkurs pt. „Dzieje książki“, wyjaśniając, że kto uważnie słuchał pogadanki, z łatwością go rozwiąże, zresztą potrzebne wiadomości znajdzie w wyłożonych książkach.

Tak, mniej więcej, przedstawiałoby się przyjmowanie wycieczek dzieci starszych. Przyjmując wycieczkę dzieci młodszych (IV klasa) — możemy omówić tylko część piątą wystawy i przeprowadzić bardzo korzystną i ciekawą pogadankę na temat „droga książki od autora do czytelnika“. Potrzebny nam będzie w tym celu jeszcze jeden plakat, którego wzór

znajdziemy na wkładce do Nr 1 „Poradnika Bibliotekarza“ z 1957 r. Na zakończenie pogadanki odczytamy dzieciom głośno jakiś urywek z interesującej książki zachęcając je, aby przychodziły do biblioteki zapisywać się, czytać książki, słuchać baśni, głośnych czytań itd.



Z dziećmi z klasy II i III przeprowadzimy łatwą pogadankę o bibliotece i pracy w niej, omówimy regulamin, warunki zapisu, godziny otwarcia itd., a na zakończenie opowiemy bajkę np. Kiplinga „W jaki sposób został napisany pierwszy list“, ze zbiorku **Takie sobie bajeczki**. Ciekawym urozmaicheniem bajki będą rysunki, wykonywane przez bibliotekarkę **w czasie opowiadania**. W tym celu potrzebna nam będzie tablica lub kawałek linoleum, na którym rysujemy kredą. Jeśli tego nie mamy — bierzemy arkusz białego papieru, kładziemy go na dużej, sztywnej książce i kredką, imitując nieudolne rysunki małej Taffy, rysujemy poszczególne sceny, opowiadając przy tym żywo i obrazowo. Efekt jest bardzo duży, dzieci śledzą tok akcji, równocześnie ilustrowanej, z dużo większym zainteresowaniem niż przy opowiadaniu nie ilustrowanym. Nie zrażajmy się brakiem zdolności malarskich, gdyż rysunki takie nie tylko mogą, lecz powinny być zupełnie prymitywne, tak jak na załączonym wzorze.

Jan Engel

POKŁOSIE „DNI OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY“

W związku ze zbliżającym się terminem „Dni Oświaty, Książki i Prasy“ redakcja zamieszcza informację kol. Jana Engla o ich przebiegu w roku ubiegłym w bibliotece w Sulęcinie. Niewątpliwie notatka ta może nasunąć kolegom pewne pomysły bardzo przydatne dla organizacji „Dni Oświaty, Książki i Prasy“ w roku bieżącym.

Skoro tylko dowiedziałem się, że „Dni“ będą organizowane od dnia 3 maja, wziąłem się bezzwłocznie do pracy. Przede wszystkim — zwołanie narady środowiskowej, powołanie komitetu, podział funkcji. To poszło łatwo. Początkowo chcieliśmy robić wszystko według starych, utartych szablonów. Ale pomyślałem sobie, że przecież należy „Dni“ urządzić nie dla samych „Dni“, nie dla możliwości wykazania się przed Oddziałem Kultury, Biblioteką Wojewódzką, czy Komisją Oświaty i Kultury spełnieniem „służbowego obowiązku“. Pragnąłem, aby stały się one trwałą cegiełką w rozwoju czytelnictwa, dały początek nowemu etapowi pracy naszej

biblioteki, aby dały nowe i trwałe podstawy wspólnej więzi biblioteki ze środowiskiem. Dziś, patrząc z perspektywy, stwierdzam obiektywnie, że cel został osiągnięty. A oto dowody.

Już na kilka dni przed inauguracją uroczystości założyliśmy „Złotą Księgę PiMBP w Sulęcinie”. Po spisaniu najistotniejszych potrzeb naszej biblioteki wystosowaliśmy poprzez nasz powiatowy radiowęzeł apel do społeczeństwa o podjęcie zbiorowego wysiłku, celem przyścia z pomocą materialną bibliotece. Prócz tego wysłaliśmy listy do wszystkich zakładów pracy na terenie naszego powiatu z tym samym apelem. Z pewną dozą niewiary posłaliśmy trójkę naszych wiernych sprzymierzeńców — troje dzieci szkolnych na „obchód” i z niecierpliwością oczekiwaliśmy na wyniki. Obawy nasze okazały się płonne, a wyniki przeszły najbardziej optymistyczne oczekiwania. Krótko mówiąc — „Złota Księga” przyniosła naszej bibliotece około 30 tysięcy złotych w gotówce i sprzęcie bibliotecznym. Uwierzyliśmy w siebie, uwierzyliśmy, że społeczeństwu naszemu jesteśmy potrzebni. Takie rzeczy zobowiązują. Za uzyskane kwoty, poza zakupem książek według dezyderatów czytelników, wybudowano własny teatrzyk kukiełkowy, zakupiono dużą ilość przezroczy oraz rzutnik, wyposażono czytelnię dla dorosłych. Cieszy nas przede wszystkim teatrzyk kukiełkowy (w dziale dziecięcym). Uatrakcyjni on w dużej mierze zajęcia „śród dziecięcych”. Uroczyste otwarcie teatrzyku nastąpiło podczas obchodu „Międzynarodowego Dnia Dziecka”. Prócz tego zdołaliśmy w czasie „Dni”, w ścisłym porozumieniu z Domem Kultury, zorganizować 60-osobowe „Dziecięce Ognisko Baletowe”, prowadzone przez instr. PDK — ob. Henryka Linkowskiego. Te atrakcyjne zajęcia zacieśniły nie tylko więź biblioteki z dziećmi, ale i z rodzicami.

Innym osiągnięciem w czasie „Dni” było zorganizowanie „kącika instrukcyjno-metodycznego”, z którego już dziś mogą korzystać wszystkie biblioteki naszego powiatu. Napisaaliśmy kilka listów do różnych miejscowości w kraju, znanych mi osobście z tego, że są tam różne starodruki. Dzięki pomocy kierownika szkoły podstawowej w Czarnymlesie (pow. Ostrów. Wlkp.), Proboszczowi Parafii Ewang.-Reformowanej w Żelowie pow. Łask, woj. Łódź, w pokoju instrukcyjno-metodycznym znalazły się między innymi **Słownik geograficzny** z roku 1829, **Kancjonał Braci Czeskich** z roku 1856, **Biblia** z roku 1847 i wiele cennych zabytków, które stanowią będą pomoce poglądowe do szkolenia z zakresu techniki drukarskiej, piśmiennictwa, jak również oprawy książek na przestrzeni XIX i XX stulecia.

Wymieniłem tylko kilka zdobyczy „Dni”. Jest ich o wiele więcej. Nawet ożywienie w ruchu harcerskim na naszym terenie jest ich zasługą. W dniu 2 maja na początek obchodu „Dni” staraniem naszym zostało zorganizowane pierwsze ognisko harcerskie. Wystawy książek, kiermasz książkowy, „zgaduj-zgadula” o tematyce wyłącznie literackiej — to wszystko zwróciło uwagę na naszą bibliotekę.

KOMUNIKAT

W związku z artykułem kol. Klary Siekierycz pt. „Bibliotekarz pedagogiem” opublikowanym w nrze 1/2 „Poradnika” z roku bieżącego zawiadamiamy, że analityczne karty czytelnika, służące do badań można nabywać w sklepach CWD. Jest to druk Nr B-24 w cenie 3,70 zł za 100 sztuk.

GODZINA Z AUTOREM „PAMIĘTNIKA FILIPKA”

Zapewne niektórzy z czytelników „Poradnika Bibliotekarza” znają już uroczy „Pamiętnik Filipka”, który popularnego przed wojną, później zapomnianego autora uczynił znowu głośnym. Ostatnio „Pamiętnik Filipka” zrobił dla swego autora jeszcze coś więcej: uzyskał dlań zaszczytną i jakże zasłużoną nagrodę literacką Warszawy.

Ale nim zajmiemy się Filipkiem, poświęćmy kilka słów jego twórcy. Nazywa się **Władysław Zambrzycki** i pisywał przed laty popularne szkice podróżnicze i historyczne, wydawane w tak zwanych „Żółtych książeczkach” ROJu. Gruntowna wiedza historyczna, szeroki zakres zainteresowań, długi pobyt zagranicą — ułatwiały Zambrzyckiemu to zadanie. Z książeczek tych czytelnik mógł się dużo nauczyć, a jednocześnie była to dlań interesująca i często zabawna rozrywka, bowiem autor ich jest człowiekiem bardzo dowcipnym.

Takie były początki pracy literackiej. W roku 1929 wydaje już Zambrzycki większą książkę, zatytułowaną żartobliwie „Większa z kropelkami”. Ten tomik, zawierający pisane ze swadą humoreski, przynosi autorowi pewien rozgłos, dopiero jednak wydana po raz pierwszy w roku 1931 „**Nasza Pani Radosna**” utwierdza pozycję Zambrzyckiego w świecie literackim. Jest to powieść (wznowił ją ostatnio „Czytelnik”) historyczna o założeniu fantastycznym, potraktowana na wesoło. Jej treścią fabularną są przygody czterech awantuarników, którzy po zażyciu peyotlu¹⁾ odbywają podróż w czasie i lądują niespodziewanie w starożytnej Pompei. Tam zaznajamiają ówczesnych Rzymian ze „zdobyczymi naszej cywilizacji”, a więc poją ich na przykład wódką i uczą grać w karty. Świetny ten pomysł pozwala autorowi na snucie dowcipnych refleksji i tworzenie zabawnych sytuacji, wynikających z zestawienia dwóch światów tak zupełnie odmiennych.

Autor „Naszej Pani Radosnej” doczekał się nie tylko poklasku ze strony czytelników, ale również uznania wybitnych znawców naszej literatury. Powiedzą nam o tym wymownie dwa przykłady, będące fragmentami dłuższych wywodów. Prof. Leon Piwiński pisał po ukazaniu się powieści Zambrzyckiego:

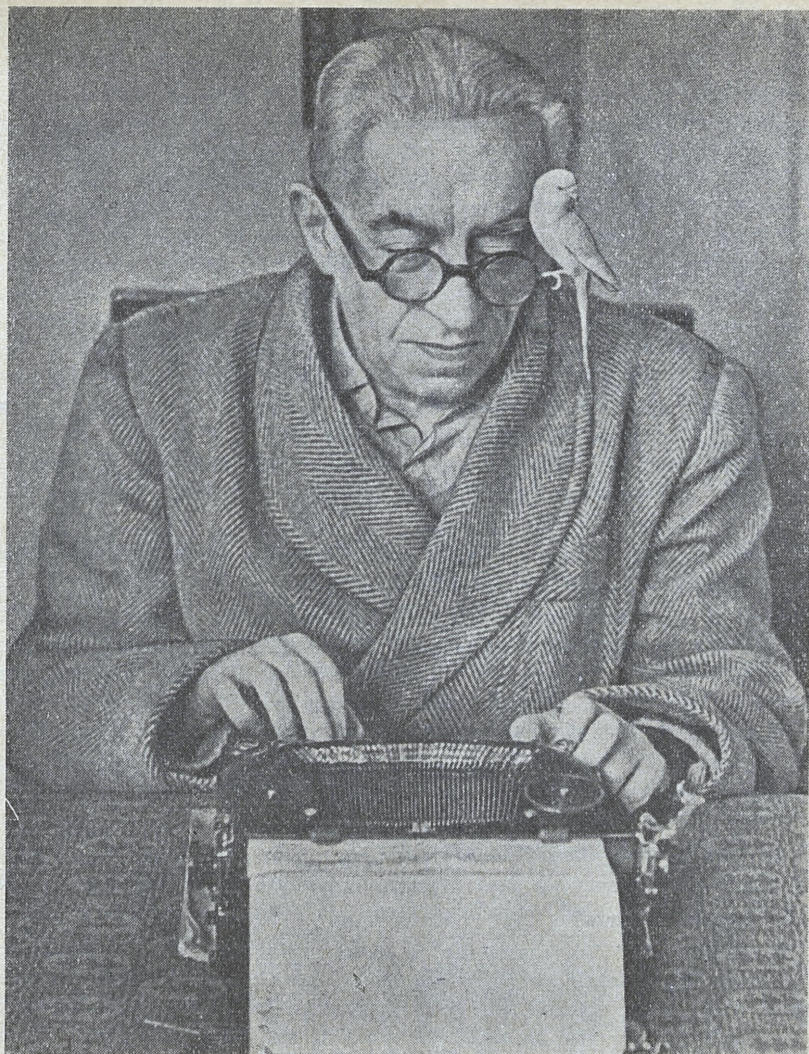
„Przepyszny żart literacki, napisany z wielkim smakiem i niemniejszym talentem... Erudycja autora jest niewątpliwa, ale nie ma w niej ani cienia pedantyzmu — służy mu tylko do celów wyrafinowanej humorystyki dziejowej...”

Inny zaś krytyk — jest nim Kazimierz Czachowski — tak oceniał twórczość Zambrzyckiego:

[opowiada] „Zambrzycki z dużym wdziękiem i rzetelnym humorem. Ma wyobraźnię bujną i pomysłową, obrazowość i temperament urodzonego narratora, unika szlaków utartych i wprawnie posługuje się niezużytą techniką powieściową... Tak zaś przedni gatunek humoru i dowcipu jest zjawiskiem w naszej współczesnej twórczości powieściowej nader rzadkim. Tym bardziej w powieści bądź co bądź historiozoficznej”.

Po wielu latach przerwy w pracy pisarskiej wydaje Zambrzycki wspomniany już „Pamiętnik Filipka”, rozchwytywany wprost w pierwszym wydaniu przez czytelników, którzy coraz żywiej poczynają się interesować zarówno jego twórczością, jak i nim samym. Aby uczynić zadość tej ciekawości — odwiedzamy pisarza, mieszkającego w Warszawie na Saskiej Kępie.

¹⁾ nazwa narkotyku.



— **Wiem, że jest Pan z wykształcenia chemikiem, jakże więc doszło do tego, że zaczął Pan pisać?**

Zambrzycki uśmiecha się.

— Ba, było to tak dawno, że mnóstwu moich dzisiejszych czytelników ani się śniło jeszcze przyjść na świat. Niech pan pomyśl: był to rok 1908. Mieszkałem wtedy w Belgii...

— **Ale urodził się Pan w Polsce?**

— Oczywiście, tylko że z Polski musiałem uciekać. (Zambrzycki należał do tych kół młodzieżowych, które zaangażowały się w walce o polską szkołę).

— **Więc w Belgii?**

— Właśnie. Było nas 18 urwipółciów, złożyliśmy się po 20 franków, co było kwotą poważną nie tylko dla naszych kieszeni i zaczęliśmy wydawać tygodnię „Estu-

diantina”, coś w rodzaju „świata studenckiego” od nazwy modnego walca. Pismo ukazywało się drukiem w języku francuskim i od razu, jak się to mówi, chwyciło. Zaczęły nawet napływać ogłoszenia. Tam właśnie odbyły się moje „debiuty”.

— Oczywiście — ciągnie dalej autor „Filipka” — sami bawiliśmy się naszym pismem chyba najlepiej ze wszystkich. Zamieszczaliśmy na przykład wyimaginowane życiorysy różnych poważnych mieszczuchów, pełne żartobliwych zmyśleń i przeinaczeń. Napisałiśmy na przykład kiedyś, że wiceburmistrz miasta, udając się na spoczynek bierze do łóżka dwie butelki rumu z herbatą i porcję tę wypija w nocy. Zainteresowany przysłał nam do następnego numeru sprostowanie, składające się aż z 21 punktów, gdzie oświadczył m.in. że rumu nie znosi, a herbatę pija tylko z mlekiem. Zamieściliśmy je naturalnie i całe miasto bawiło się tym sprostowaniem więcej niż naszym felietonem. Do czasu jednak dzban wodę nosi. Nasz statek rozbił się na piekarzu. A propos, czy zauważył pan, że wśród piekarzy nie łatwo o poczucie humoru? Jakże nie? Toć przecie zamieściliśmy tylko niewinny wierszyk opiewający miłość piekarza, a poczuł się nim dotknięty — choć nie ujawnialiśmy jego nazwiska — najpoważniejszy piekarz w mieście i zaskarżył nas do sądu. A tam w tych sprawach żartów nie ma. Skazano nas na cztery tysiące franków grzywny! Pismo oczywiście kaput, a my w nogi. Takie to były moje „początki” — kończy żartobliwie.

— **Humoreski Pana z tomu „Większa z kropelkami” bardzo daleko odbiegają od „Naszej Pani Radosnej”. Jak Pan przebył tę drogę?**

— Wcale jej nie przebywałem. Pomysł napisania „Naszej Pani Radosnej” tkwił we mnie niejako już od czasów młodzieńczych. Będąc jeszcze uczniem czytałem popularny wtedy romans Bulwer-Lyttona „Ostatnie dni Pompei” i zainteresowałem się opisywaną tam epoką. Znacznie później, jadąc do Włoch, postanowiłem skonfrontować odniesione kiedyś wrażenia, więc wstąpiłem do Pompei i szukałem śladu chrześcijan. No, ale to długa historia; czego innego szukałem i co innego znalazłem. Zwiedzenie Pompei nie poszło jednak na marne: wyniosłem stamtąd pomysł napisania „Naszej Pani Radosnej”.

— **A co Pan stworzył w następnych latach?**

— W czasie wojny opracowałem monografię najmniejszego państwa na świecie.

— **San Marino? Andora?**

— Nie zgadnie Pan! To suwerenne do czasów pierwszej wojny państewko nazywało się Moressnet i leżało na pograniczu belgijsko-niemieckim. Mieszkańców miało około dwóch tysięcy, a teren tak maleńki, że wynikały z tego groteskowe wprost kłopoty. Gmach parlamentu na przykład zmieścił się jakoś na własnej ziemi suwerennej, lecz garaże wynajmowano już w sąsiednich Niemczech.

— **Czy zamierza Pan wydać tę pracę?**

— Rękopis uległ zniszczeniu w czasie Powstania, a odtwarzać go? Nie, nie myślę o tym.

— **Nad czym pracuje Pan obecnie?**

— Nad „Kwaterą Bożych Pomyleńców”. Akcja tej powieści rozgrywa się w Warszawie w czasie Powstania, nie będzie to jednak książka o Powstaniu.

Dziękuję za rozmowę i żegnam pisarza życzeniem, by nowa jego powieść zdobyła serca czytelników w takim stopniu, w jakim zdobył je czarujący „Pamiętnik Filipka”.

Rozmawiał

Jan Styczeń

ŚLADAMI „WĘDRÓWKI JOANNY“

Wśród wspomnień dzieciństwa znajduję obrazek, powtarzający się regularnie przez wiele tygodni: oto niecierpliwie wyczekiwany listonosz przynosi nowy numer „Płomyczka”. Szybko rozrywam szeleszczącą opaskę i ledwie rzuciwszy okiem na treść reszty numeru, pogrążam się od razu jednym tchem w dzieje Tomka Modronia. — Jakie będą dalsze przygody chłopca, który z odległej wsi wyruszył aż do Warszawy, żeby szukać chorej matki? Jak rozwinie się dalszy ciąg historii „Zucha”, którą tak ciekawie opisała Ewa Szelburg-Zarembina?

Był w dziecinnych latach Zuch i jego dalszy ciąg: **Zuchy**. Była baśń o **Marysinej służbie** i bajki z tomu **Rzemieślniczek-wędrowniczek**. Były inne książki, które stawało się na półce blisko, poręcznie — aby móc często po nie sięgać..

Od tych właśnie książek dla najmłodszych rozpoczyna się pogawędka z ich autorką. Ta rozmowa, jak zakłęcie czarnoksięskie, uchyla wrót, prowadzących do kraju lat dziecinnych pisarki. Ów kraj lat dziecinnych — to Bronowice pod Puławami w sąsiedztwie Kazimierza oraz prześlicznie położony wśród wzgórz i wąwozów, pełen zieleni i kwiatów Nałęczów. Kraj lat dziecinnych przyszłej pisarki — to domek ojca — zamiłowanego ogrodnika, który wspólnie z matką umiał małej, wrażliwej dziewczynce stworzyć szczęśliwe dzieciństwo i przelać w nią swoją wielką miłość do ludzi i książek, do roślin i zwierząt, do wszystkiego, co żyje.

— **Chciałabym się dowiedzieć o Pani pierwszych zetknięciach z bibliotekarzami, z księgozbiorami...**

— W nałęczowskim pałacu, starym i dostojnym, w salach onieśmielających rozmiarami i chłodem mieściła się biblioteka, w której rządy sprawowała pani Felicja. Znała mnie dobrze, gdyż zjawiałam się tutaj bardzo często, żeby wypożyczyć książki dla rodziców — i dla siebie. A książek było tu mnóstwo i wybór ich stanowił nie-lada orzech do zgryzienia.

Po wielu latach pisarka odtworzy wędrówki do biblioteki nałęczowskiej w tomie uroczych gawęd, zatytułowanych: „Spotkania”:

„...pięknie skleciona salka starego pałacu, mała, ciemna i zimna, bo niczym nie ogrzewana, zapelniona jest taką ilością tomów wypróbowanych starych pisarzy, że starczy ich na wiele zim. Oprawione w czarne płótno, postrzępione na brzegach, błyszczące od dotyku wielu rąk, stoją ściśnięte, książka przy książce, na dębowych półkach, od woskowanej podłogi po ceglane łuki pleśniejącego sufitu, z którego odpadają z szelestem cienkie sine płatki wapna. Na jednakowych czarnych grzbietach okładek bieleją różne cyfry. I to jest tajemnica, przed którą stoję na nowo każdej soboty.

Gdy z wysiłkiem już nacisnęłam ciężką żalazną klamkę ciężkich żalazem okutych drzwi i przestąpiłam szeroki próg, wytarłszy dokładnie nogi o grubą słomiankę leżącą na kamiennych płytach przedsionka, nikogo nie zastałam wewnątrz poza panną Felicją... Uśmiechamy się do siebie, dziecko i stara kobieta, gdyż jesteśmy przyjaciółkami.

Panna Felicja zna tajemnicę półek, przed którymi stoję, palona ciekawością. Ona jest tą, która pyta życzliwie: — A co chciałabyś teraz?

Co ja bym chciała? Czy na to są jakieś słowa? Żeby oczy były pełne kolorów i światła, i ciemności... żeby uszy były pełne głosów i ciszy, i szepcótów, i zgiełku, śpiewów, przekleństw, błogosławieństw! Żeby serce ścisnęło się, kurczyło twardniało na kamień... I żeby serce dostało skrzydeł, wyrwało się z piersi, żeby...

— Ja chciałam teraz nową książkę...”



Ewa Szelburg-Zarembina

A potem były szybkie, radosne powroty do domu przez mroczny, tajemniczy park, pełen nagich drzew, rzucających groźne cienie i krzewów odzianych w słomę. Nadchodziła niedziela, Niedziela, która była „dniem samotności we troje, dniem lampy (nie lampki!) i książki. Książki przygotowanej zawnazsu w sobotę...

Ulubieni pisarze — to nie tylko autorzy książek dziecinnych, lecz i ci, których mała dziewczynka o wrażliwym sercu i bujnej fantazji poznawała z książek dla dorosłych. Kiedyś odtworzy ona urok pierwszych spotkań z Mickiewiczem i Słowackim, z Puszkim i Prusem, z Andersenem i Wiktorem Hugo. A że Nałęczów ówczesny stanowi ulubione miejsce wypoczynku i wczasów wakacyjnych pisarzy oraz artystów — życie powszednie często miesza się tutaj z reminiscencjami literackimi. Ten uroczy zakątek Lubelszczyzny odwiedzał Sienkiewicz, Prus, Andriolli, Witkiewicz, Pilatti; dzieciństwo pisarki przypada na lata podczas których atmosferę nałęczowską przepajała żarliwość społecznikowskich poczynań Prusa i Żeromskiego oraz działalność stowarzyszeń oświatowych „Macierz” i „Światło” i nic więc dziwnego że mała dziewczynka, która często przy książkach zapominała o całym świecie, wcześniej postanowiła zostać w przyszłości nie czym innym, jak właśnie pisarką.

— **A więc kiedy wyszły spod Pani pióra pierwsze „grzechy literackie”?**

— Miałam wówczas osiem lat...

— **A potem?**

— W Lublinie ukończyłam szkołę średnią i rozpoczęłam pracę nauczycielską. Nauczyłam się pracować na siebie i zarabiać na chleb jeszcze przed rozpoczęciem studiów wyższych, które odbyłam na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Myślałam wtedy oczywiście o pisaniu, ale były to nieśmiałe, niepewne projekty.

Wraca wtedy dawne, z lat najmłodszych wyniesione marzenie o elementarzu, który będzie kiedyś przez dzieci czytany tak jak „Baśnie z 1001 nocy” z „Przygodami Sowizdrzała” łącznie!... Narazie to marzenie młodziutkiej dziewczyny, rozpoczynającej „karierę” pedagogiczną, znajduje realizację w bajkach, opowiadanych „oślakom” czyli uczniom z klasy I A szkoły powszechnej.

„Sama jeszcze dość dziecinna, żeby pamiętać własne pragnienia tego wieku, postanowiłam dać moim uczniom nowe bajki, ich własne. Niech każdy znajdzie tam siebie lub swego kolegę” — wspomni po latach pisarka. „Opowiadaliśmy więc sobie o murarczyku, który kamieniom rozkazywał, o szewczyku(co uszył siedmiomilowe buty dla podróżnika, wędrującego dookoła świata... Zajęcia matek tych dzieci, za wód ich ojców nastroczały nam coraz to nowe tematy”.

Te wiersze i opowiesci zaprowadziły Ewę Szelburg na ulicę Smolną w Warszawie — do mieszkania Stefanii Sempołowskiej, pisarki i działaczki społecznej, a zarazem redaktorki dziecięcego czasopisma „W słońcu”. „Panna Stefania” — jak ją zwali przyjaciele — „...po którymś już spotkaniu zaczęła mówić o tym, co już we mnie zostało zapomniane: o drobiazgach, jakie ode mnie otrzymała, wierszach i baśniach. Ucieszył ją motyw ludzi pracy, pełnoprawnych bohaterów baśni. — To jest naprawdę nowe — powiedziała. I nieoczekiwanie dla mnie spytała, czy nie próbuję napisać szkolnej książki do czytania dla młodszych dzieci. „Bo te, co są — są nieprawdziwe i nudne”.

Dzińdzinnik. Wesola piątka, Ogród króla Marcina i wiele innych książek, jakie w latach następnych dała małym czytelnikom młoda pisarka stanowiła odpowiedź na pytanie „panny Stefanii” oraz spełnienie marzeń autorki — marzeń o baśniach fantastycznych i niezwykłych, a zarazem nowych zawierających realia czerpane z dnia powszedniego i ze świata, który otacza dziecko. W tym czasie również — jest to już okres międzywojenny — powstają pierwsze książki Ewy Szelburg-Zarembiny, przeznaczone dla dorosłego czytelnika. **Ta, której nie było, Dokąd?, Polne grusze, Dziewczyna z zimorodkiem, Chusta świętej Weroniki** — przy zróżnicowaniu tematycznym mają jednak wspólną cechę, jaką jest ów świat zbudowany z elemen-

tów realistycznych, ale przepojony klimatem fantastyki, świat który otacza bohaterów i w którym toczy się akcja. Dwie powieści z cyklu **Matka Judasza i Ludzie z wosku**, jakie ukazały się w latach 1935—36: **Wędrówka Joanny** i **Ludzie z wosku** stanowią świetne osiągnięcie pisarki, która bohaterów swoich z życia w małym, odosobnionym zakątku wiejskim, ze świata odmalowanego w sposób widmowy, nieledwie fantastyczny — prowadzi na drogę buntu przeciwko krzywdzie.

Wędrówka Joanny obraca się wyłącznie prawie w kręgu osobistych doznań bohaterki tytułowej, w atmosferze powszedniości, pełnej grozy i fantastyki. Treść tomu drugiego, **Ludzi z wosku** — autorka osadza na gruncie wyraźnie określonych zdarzeń dziejowych. znajdziemy w nim Warszawę roku 1905 — i Joannę, wędrującą razem z robotnikami w pochodzie...

Nie jest rzeczą przypadku, że pracując nad tymi powieściami, których narodziny przypadły na okres narastania w Polsce buntu przeciwko krzywdzie i protestu przeciw niesprawiedliwościom rządzącego ustroju — autorka ich zwraca się ku publicystyce. Ta dziedzina jej pisarstwa przynosi również piękne, żarliwe karty, które niegdyś pulsowały żywą krwią aktualności, dzisiaj zaś stanowią cenny przyczynek do dziejów walki o prawa człowieka. Słynny był reportaż Ewy Szelburg-Zarembiny: „Myjcie owoce” (drukowany na łamach „Wiadomości Literackich”), w którym pisarka występowała przeciwko metodom terroru, ujawnionym w procesach antykomunistycznych. **Krzyże z papieru** — zbiór publicystyki Zarembiny, w pierwszym swoim przedwojennym wydaniu na wielu stronicach wymownie świecił biłą plam, oznaczających konfiskatę tekstu „nieprawomysłnego”. Wznowiona przed dwoma laty książka ta — choć szczupła rozmiarami — posiada jednak znaczny „ciężar gatunkowy”, pokazując, jak publicystyka stawała się orężem w rękach pisarki, którą bunt przeciwko złu — już nie „metafizycznemu”, bezosobowemu, lecz przeciw krzywdzie i podłości, stwarzanej przez ludzi i przeciw ludziom kierowanej — prowadzi drogami sprawiedliwej walki.

Restrykcje cenzury spotykały nie tylko publicystykę Szelburg-Zarembiny... Cenzura sprzeciwiła się wystawieniu jej dramatu **Sygnali**, który ostatecznie wystawiony został w formie mocno okrojonej. Zabroniono w ogóle drugiego dramatu **Ecce homo**, który był w próbach u Stefana Jaracza, dopatrując się w nim zbyt ostrej krytyki rządzącego ustroju...

W latach międzywojennych Szelburg-Zarembina należy do tych pisarzy, którzy — szczególnie wrażliwi na sprawy i troski człowieka, łączą swoje zainteresowania i poczynania twórcze z działalnością społeczną. — Odwiedzałam wówczas wiele szkół, uczestniczyłam w opiece nad nimi — mówi pisarka. — Więzy serdecznej korespondencji łączyły mnie z 40 szkołami, przeważnie położonymi w zapadłych dziurach, w odległych zakątkach.

Odbywałam wiele spotkań autorskich. Zachowałam z nich wiele serdecznych wspomnień o bibliotekach — i bibliotekarzach. Po dziś dzień uważam, tak jak wtedy, że na bibliotekarzach, tych cichych, skromnych pracownikach wielkiego frontu oświatowego opiera się nasza kultura!...

Wyrazem wielkiego zainteresowania, jakie przejawiała autorka „Wędrówki Joanny” dla zagadnień pedagogicznych — było uczestnictwo w opracowywaniu wielu nowych podręczników dla szkół podstawowych.

Ta praca miała jej dać również wiele pociechy podczas niedalekich już ciężkich dni wojennych. Dzieląc wraz ze wszystkimi mieszkańcami Warszawy losy okupacyjne, pisarka, której książki na rozkaz hitlerowców usuwane były z bibliotek — dalej pracuje literacko. Wybiegając myślą w powojenne lata, myśląc o dziecku „najbardziej godnym uczciwego obsłużenia odbiorcy” wiele czasu, wysiłku, energii poświęca pracy nad książkami podstawowymi, które przywróciłyby najmłodszym utracone dzieciństwo.

„Czarna noc okupacyjna tym tylko różniła się dla mnie od grobu, że nie było w niej spokoju śmierci. Ale odkąd zaczęliśmy opracowywać nowe podręczniki języka polskiego dla szkół podstawowych i średnich na wszystkie klasy — ciepło i światło bez ustanku napływało mi do serca” — wspomni potem pisarka.

Podręcznikom tym nie dane było trafić na półki księgarń ani na ławy szkolne... Rękopisy ich spłonęły razem z innymi rozpoczętymi lub ukończonymi podczas wojny pracami Szelburg-Zarembiny. W zniszczonym doszczętnie mieszkaniu pisarki na Mokotowie, na ulicy Fałata, przepadł rękopis III tomu „Matki Judasza”, zawierający dalszy ciąg „Ludzi z wosku”. Przepadł zbiór opowiadań o Warszawie i jej przeszłości, zaczęta powieść historyczna o Sygrydzie, siostrze Bolesława Chrobrego; przepadły inne prace: dramat, rozpoczęta powieść historyczna o bezdomnych dzieciach, którym zabrał dom i dzieciństwo okres wojen szwedzkich, które żyły wśród ruin ówczesnej Warszawy... Przepadło siedem tomów podręcznika języka polskiego...

— Jednym ze wspomnień, które straszne dni powstania najmocniej wyryły mi w pamięci — jest obraz płatków czarnych lub ciemnoszarych, lżejszych niż popiół, które tak jak on rozsypywały się w powietrzu, gnane wiatrem od strony niedalekiej Biblioteki Narodowej... To płonęły książki.

— A potem, już po wyzwoleniu Warszawy, kiedy brodząc przez gruzy i ruiny dotarliśmy do wypalonego wnętrza mieszkania, przeżyłam niemniej silny wstrząs: na miejscu ściany, gdzie piętrzyły się na półkach książki, ujrzałam zwały popiołów różnej barwy: szarej, czarnej, śnieżnobiałej. Brnęło się przez nie po kostki. Tyle pozostało z książek, które kochałam, z dzieł, po które sięgałam często — i z własnych prac, pisanych w mroku okupacji...”

Obóz w Pruszkowie, Zakopane, Leśna Podkowa, Łódź — oto kolejne etapy powstaniowej tułaczki pisarki. Nowe życie przywraca jej energię. Wiele w tych latach wysiłku i troski poświęca ona znów pracy społecznej, jeszcze szerzej pojętej i jeszcze większą odgrywającej rolę, aniżeli w okresie międzywojennym. — Niezapomniane pozostaną dla mnie — mówi — wieczory autorskie, urządzane staraniem „Czytelnika”, wyjazdy na wieś i do małych miasteczek, zwłaszcza na okrutnie zniszczony przyczółek nad Narwią. Nie wszędzie mógł dojechać samochód, nieraz trzeba było odbywać wielokilometrowe wędrówki piechotą, aby dotrzeć tam, gdzie czekali słuchacze...

Nowe książki Ewy Szelburg-Zarembiny, jakie powstały po wojnie; to **Ziarno gorczyczne** i **W cieniu kolumny** — dwa tomy prozy, jednoczącej elementy szkicu, wspomnienia, reportażu, ponadto opowiadania **Dom młodości**; tom gawęd o pisarzach i o książkach, zatytułowany **Spotkania** i przeznaczona dla dzieci **Legenda o warszawskiej Syrenie**. Równocześnie ukazują się liczne zwrojenia jej wielu książek dla najmłodszych i dla dorosłych czytelników. Warto zwrócić uwagę na pięknie wydane przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą **Czarodziejskie przygody** — zbiór opowieści baśniowych, które — dobrze znane w latach międzywojennych czytelnikom ówczesnych czasopism dziecięcych, takich jak „Płomyk” czy „Moje Pisemko” — dotychczas nie były wznawiane. Kilkanaście książek dla dorosłych tłumaczonych także na języki obce, sześćdziesiąt przeszło książek dziecięcych, mnóstwo słuchowisk radiowych, artykułów, wieczorów literackich i wystąpień publicznych — i praca społeczna, której pisarka zawsze jest wierna — oto co wypełnia jej pracowite życie i co zarazem zjednywa jej mnóstwo wiernych i oddanych przyjaciół zarówno wśród czytelników małych, jak dorosłych.

— Prosimy więc teraz o wiadomość, jakich nowych Pani książek mogą wkrótce się spodziewać dorośli czytelnicy? Bo jeśli chodzi o najmłodszych, wiemy już, że niedawno uradowały ich „Czarodziejskie przygody”...

— Tak — tylko książka ta ukazała się w niewystarczającym nakładzie i w okresie przedświątecznym, który sprzyja wędrówce książek pomiędzy ludzi — wnet więc zabrakło jej w księgarniach. Dorośli czytelnicy w bieżącym roku otrzymają zapewne trzecią część cyklu **Matka Judasza**. Książka ta, zatytułowana **Rzeka kłamstwa**, ukaże się nakładem PiW-u.

— **A co jeszcze?**

— Chciałabym wrócić do powieści, którą zaczęłam pisać podczas wojny, a która — jak wspomniałam — spłonęła: o dzieciach osieroconych wojnami szwedzkimi, które gnieźdzą się wśród zwalisk i ruin ówczesnej Warszawy. Myślę również o opracowaniu dla dzieci zbioru bajek chińskich, które przywiozłam z niedawnej mojej podróży do tego kraju...

— **To chyba projekty bliskie.. A na dalszym planie?**

— **Może lepiej nie mówić?**

— **A jednak?..**

— A więc dobrze... Myślę nad powieścią historyczną o Kościuszcze i nad inną, współczesną — o dziewczętach dzisiejszych, przeznaczoną nie tylko dla dziewcząt.

Ponadto „Czytelnik” na rok bieżący zapowiedział wydanie jednotomowego wyboru prozy Ewy Szelburg-Zarembiny.

* * *

Oczekujemy nowych książek pisarki głęboko wrażliwej na krzywdę człowieka, na losy dzieci, na dolę i niedolę kobiet. Czekamy na książki pisarki, która należy do autorów serdecznie bliskich czytelnikom, do której książek powraca się, jak do rozmowy z przyjaciółmi.

Monika Warneńska

WŚRÓD KSIĄŻEK

OCZAMI ULICZNIKA XIX WIEKU

WŁADYSŁAW ZAMBRZYCKI: **Pamiętnik Filipka**. Wyd. II. „Czytelnik”, W-wa, 1957, Cena zł 15.00.

Dobry żart tyńfa wart — głosi stare polskie przysłowie, cóż dopiero, gdy jest to dobry żart literacki. W historii literatury doszukać się można niejednego przykłady udanego żartu literackiego, przybierającego czasami formę mistyfikacji literackiej. Oto ktoś, napisawszy jakiś utwór, nie przyznaje się do autorstwa i głosi, że znalazł go w zapomnianych szpargałach. Tak było z Macphersonem i jego **Pieśniami Ossjana**, podobnie Jan Potocki **Rękopisem znalezionym w Saragossie** wprowadził w błąd wielu współczesnych, prezentując w przedmowie utwór jako znalezisko hiszpańskie.

Władysław Zambrzycki, autor znakomitego **Pamiętnika Filipka**, wzorem swych żartobliwych poprzedników zapewnia nas z udaną powagą, że autorem jego książki jest autentyczny Filipek, warszawski ulicznik z początków ubiegłego stulecia.

Mniej wyrobionego literacko czytelnika utwierdza jeszcze Zambrzycki w błędnym mniemaniu pisząc: „Nasz pamiętnikarz, choć z wysiłkiem kreślił litery, miał niewątpliwie żyłkę pisarską. Wybraliśmy ustępy najważniejsze, powiązane jako tako w logiczną całość. Po gruntownej przeróbce, niektóre słowa i zwroty, a nawet dłuż-

sze opowiadania pozostawiamy bez poprawek, aby zachować próbki ówczesnego języka warszawskiego”.

Żart chwycił. Jedna z recenzji książki Zambrzyckiego rozpoczęła się słowami: „Cenne znalezisko Władysława Zambrzyckiego jest dokumentem, który...”

Tyle co do autentycznego rzekomo rodowodu Filipka, a sama książka? Jest to lektura pełna wdzięku, lekkości i dowcipu, a jednocześnie pouczająca, stworzył ją bowiem człowiek o dużej erudycji historycznej. Chociaż dzieje Warszawy po trzecim rozbiore widziane są tu oczami małego urwisa warszawskiego i choć autor ujmuje je od strony humorystycznej, nie zmienia przecież ani faktów, ani ich znaczenia.

„Pamiętnik Filipka” przeczyta z najwyższą przyjemnością, a także z pożytkiem każdy, od młodzieży aż po wiek najsędziwszy. Piękne rysunki Antoniego Uniechowskiego pomnażają jeszcze liczne uroki książki Zambrzyckiego.

J. St.

NA SZLAKACH „WĘDRÓWKI JOANNY”

EWA SZELBURG-ZAREMBINA **Wędrowka Joanny**, Państwowy Instytut Wydawniczy Warszawa 1957 r., str. 312, cena zł 20.

Ludzie z wosku, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1957 r. str. 291, cena zł 20).

Dwadzieścia lat już z górą minęło od czasu, gdy po raz pierwszy wydane zostały — w odstępie rocznym — (r. 1935 i 1936) dwie powieści Ewy Szelburg-Zarembiny, stanowiące najwybitniejsze osiągnięcie prozatorskie tej pisarki: **Wędrowka Joanny** i **Ludzie z wosku**. Wznawiano je nieraz zarówno przed wojną, jak po wojnie. A jednak, sięgając po nowe, kolejne ich wydanie, z niesłabnącym zaciekawieniem śledzimy od pierwszej do ostatniej strony dwóch ściśle wzajem sprzęgniętych treściowo tomów dzieje trudnej młodzieńczo osamotnionej, bezbronnej wobec życia i ludzi Joanny, jej miłość i wspólną drogę przez trudne dni powszednie wraz z mężem Kajem, wreszcie wejście w świat małej Salomei. Krytyka lat międzywojennych, pisząc z uznaniem o walorach formalnych książki, stwierdzała, iż czytelnik podczas jej lektury przebywa wciąż „w atmosferze jakby z pogranicza marzeń sennych i naturalistycznie realnej jawy; nade wszystko wszak toczy się wielka gra namiętności...” (K. Czachowski: **Obraz współczesnej literatury polskiej**, t. III), podkreślając, iż cechująca autorkę „niepospolita pasja malarskiego wizjonerstwa tworzy mnóstwo przykuwających swą ekspresją obrazów o bardzo szeroko rozpiętej skali barw, od jaskrawych do łagodnych” (j. w.). Sama powieść określona, jako „nawpół obyczajowa, a napół fantastyczna”. Wszystkie te uwagi są bezsprzecznie słuszne; od czytując na nowo **Wędrowkę Joanny** i **Ludzi z wosku** — z perspektywy lat, które dzielą nas od narodzin tych powieści, znajdujemy nadal wiele gorzkiej i trafnej prawdy życiowej, jaka kryje się w słowach rady udzielonej młodziutkiej dziewczynie: „Nie kochaj nikogo Joanno. Nie warto” — i w milczącej odpowiedzi Joanny, która w myślach „...wiedziała, że warto jest kochać. Że tylko to warto”. Wiele najprostszej prawdy zawiera radość ucziszonej wewnętrznie — na krótko co prawda — szczęśliwym uczuciem Joanny, która stwierdza: „Dobrze jest mieć swój własny dom. Dobrze jest być we dwoje. Najlepiej”, a która po kilku latach, bogatsza o macierzyństwo i o nowy zasób doświadczeń mówi dziecku: „Teraz jeszcze masz wszystko sobie bliskie, dla siebie przyjazne: nas, dom własny, świat, który jest wkoło domu. Ale nas zbraknie. Świat się odmieni. Zostaniesz wtedy sama. Sama... — To musisz wiedzieć, tego się musisz nauczyć od małego, już dziś: na siebie samą licz.

Teraz, póki możemy to dobrze... ale potem nikt tobie w niczym nie pomoże, niczego ci nie ulży. Nawet ja z ojcem już nie będziemy mogli dla ciebie nic. Bo my zostaniemy, a ty od nas pójdiesz. Tak. I wszystko będzie przeciw tobie w tamtym świecie...". Ścianami domu niepodobna odgradzić się od świata, który puka do drzwi, zagląda do okien i który prędzej czy później skusi, wywoła, wprowadzi z progów rodzinnych dziecko, wyrastające na człowieka.

Atmosfera niezwykłości i tajemniczości, jaka przepaja wiele stron książki — nie przesłania nam prawdy o ludzkich losach, jakie wyraziła autorka oraz nurtu prawdy o wydarzeniach społecznych i dziejowych, jakie kształtują dojrzałe lata Kaja i Joanny oraz dzieciństwo Mei. Ponad codzienność owianą wizjami wyobraźni, osnutą echemi podań, baśni, przesądów i wierzeń ludowych — wyrasta obraz Warszawy roku 1905, pochodzący robotniczego, jaki kroczy jej ulicami oraz zamykający drugi tom powieści "szczątek odrąbanego chłopskiego ramienia w żołnierskim szynelu. Sztandar".

Walory treściowe obu tych powieści oraz ich artyzm przetrwał próbę czasu. „Wędrownka Joanny” i „Ludzie z wosku” nadal zdobywają przyjaźń i uznanie nowych czytelników. Z tym większym zaciekawieniem oczekujemy zapowiedzianego przez autorkę ich dalszego ciągu.

M. W.

MOWA POLSKA JEST BOGATA

Słownik wyrazów bliskoznacznych. Pod redakcją Stanisława Skorupki. Warszawa 1957 Państwowe Wydawnictwo Wiedza Powszechna 8^o s. XIII, nlb. 3, 448. Cena zł 100,00.

Zrebak, Biegun, Biegus, Rumak, Wierzchowiec, Bachmat, Mustang, Dziańet, Pegaz, Kuc, Kucyky, Mierzynek, Arab, Tarpan, Bułanek, Karosz, Kasztan, Siwek, Srokacz, Ogier, Wałach, Klacz, Kobyła, Szkap, Chabeta — oto co znajdujemy pod hasłem Koń w „Słowniku wyrazów bliskoznacznych”, 26 słów określa ten sam przedmiot. A i na określenie innych przedmiotów, pojęć lub czynności znaleźć w nim możemy podobnie szeroki wybór słów, wyrażań i zwrotów. Świadczy to dobitnie o bogactwie polskiego języka.

Słownik wyrazów bliskoznacznych jest tym bardziej godny uwagi, że w naszych gazetach codziennych i czasopismach kulturalno-społecznych raz po raz pojawiają się artykuły ubolewające nad stanem współczesnej polszczyzny. Słuszne to żale. Obok bowiem pięknych osiągnięć pisarskich Parandowskiego czy Iwaszkiewicza, którzy umiejętność posługiwania się mową polską wnoszą do szczytów doskonałości, pleni się w języku potocznym, w urzędowej korespondencji a nawet w prasie ohydny jakiś żargon. Rodzą się słowa-dziwolągi, budowane wbrew tendencjom słowotwórczym języka, powstają — zwłaszcza w mowie młodzieży — słowa-wytrychy, o zupełnie nieokreślonej treści znaczeniowej, które jednak mogą znaczyć niemal wszystko, zależnie od kontekstu, w jakim zostały użyte, tonu, jakim je wymówiono czy nawet towarzyszącego im gestu.

Do zwalczania tego smutnego stanu powołani są działacze i pracownicy kulturalno-oświatowi, a spośród nich przede wszystkim nauczyciele i bibliotekarze. Oni więc powinni skrupulatnie i mądrze korzystać ze wszystkich dzieł, które mogą im być pomocne w tych usiłowaniach.

Wydany przez Wiedzę Powszechną **Słownik wyrazów bliskoznacznych** pod redakcją Stanisława Skorupki nie jest pierwszym opracowaniem polskim tego typu. Próby systematycznego zestawienia synonimów polskich, mieliśmy już kilka, począwszy od połowy ubiegłego stulecia. Wszystkie one jednak, wskutek szczególnych założeń redakcyjnych, nie mogły zdobyć sobie szerszej popularności, a tym samym ich funkcja społeczna musiała być ograniczona do roli źródeł i dokumentów naukowych.

Omawiany **Słownik** został opracowany nowocześnie i w sposób bardzo przystępny, tak że korzystać z niego może w zasadzie każdy. Składa się on z dwu zasadniczych części. Część pierwsza zawiera grupy wyrazów bliskoznacznych. Zostały one ułożone alfabetycznie według wyrazów hasłowych, które stanowią jakgdyby główny wyraz danej grupy synonimicznej, wokół którego grupują się wszystkie pozostałe. Poszczególne wyrazy w każdej grupie synonimicznej zostały opatrzone przykładami ich użycia. Liczne z nich mają jeszcze dodatkowe objaśnienia, które pouczają czytelnika o zakresie stosowności lub odcieniu znaczeniowym danego słowa. Objasnienia zostały podane w formie skrótowych wskazówek, umieszczonych w nawiasie przy objaśnianym wyrazie lub zwrocie, np. (arch.) informuje, że dany wyraz jest archaiczny, to znaczy nie używany już dzisiaj w żywej mowie, (łow.) — może w danym znaczeniu występuje w języku łowieckim, (iron.) — że ma odcień ironiczny, itd.

Drugą część „Słownika” stanowi indeks, w którym zostały alfabetycznie uszeregowane wszystkie wyrazy umieszczone w części pierwszej (jest ich około 20 tys.). Przy każdym z nich znajduje się informacja, pod jakim hasłem, a więc w jakiej grupie synonimicznej szukać należy danego wyrazu w pierwszej części **Słownika**. Indeks ten pozwala odnaleźć każdy wyraz, niezależnie od tego czy jest on wyrazem hasłowym, czy też mieści się wewnątrz którejś z grup wyrazów bliskoznacznych.

* * *

Pośród licznych gatunków dzieł, które mogą być pomocne w trafniejszym i sprawniejszym posługiwaniu się ojczystym językiem rolę niepoślednią powinny odegrać rozmaite słowniki. Mamy ich jednak niewiele, a te, które posiadamy są nie tylko trudne do osiągnięcia dla przeciętnego czytelnika, ale też przeważnie przestarzałe, co obniża ich praktyczną użyteczność. Z radością więc należy witać każdą w tej dziedzinie inicjatywę, pilnie rejestrować i upowszechniać każde osiągnięcie wydawnicze. A **Słownik wyrazów bliskoznacznych** jest szczególnie wart szerokiego rozpowszechnienia.

W. K.

POZNAJMY TAJEMNICE NIEBA

Tajemnice sklepienia niebieskiego, wschody i zachody Słońca, fazy Księżyca, drogi gwiazd, a nade wszystko rządzące nimi prawa i zagadka ich powstania intrygowały umysł ludzki już od zarania dziejów. Kolejne epoki historyczne tworzyły coraz to nowe teorie i hipotezy na ten temat. Były one zrazu zupełnie prymitywne. W miarę jednak ogólnego postępu wiedzy i doskonalenia się naukowego aparatu poznawczego tłumaczyły tajemnice wszechświata coraz bardziej przekonująco i coraz prawdziwiej.

Przed dzisiejszą astronomią niebo niewiele już skrywa zagadek. Współczesny uczony nie tylko bada niebo za pomocą instrumentów obserwacyjnych i obliczeń, ale obiecuje sobie wkrótce zwiedzać planety i gwiazdy osobiście, poprzez kosmiczne podróże. Ta właśnie ostatnia sprawa, sprawa oderwania się człowieka od Ziemi, szczególnie zajmuje w ostatnich czasach szerokie rzesze starszych i młodzieży, przyczyniając się do niesłychanego wzrostu zainteresowań jak najszerzej pojętą astronomią. W związku z tym wzrosło ogromnie zapotrzebowanie na wszelkie publikacje z tej dziedziny, które by w sposób przystępny, a jednak ścisły mogły poinformować o tej problematyce. Wychodząc naprzeciw tym zainteresowaniom polskie instytucje wydawnicze przygotowały w ciągu ostatnich paru lat szereg popularnonaukowych książek na te tematy, Poniżej wyliczymy te z nich, które ze względu na swe walory dydaktyczne i naukowe są szczególnie godne polecenia.

TADEUSZ JARZĘBOWSKI **Wszechświat i jego zagadki.** Warszawa 1956 Wiedza Powszechna 8^o s. 323 nlb. 5 wkl. 1.

W trzech częściach książki omówiono trzy grupy zagadnień astronomicznych.
1) **Ziemia.** Kształt Ziemi i dawne o nim wyobrażenia. Atmosfera i związane z nią

zjawiska astronomiczne. Ruchy Ziemi. Pozorny ruch Słońca. Mierzenie czasu, pory roku, kalendarz. 2) Układ słoneczny. Księżyc, Słońce, planety układu słonecznego. Zaćmienia Słońca i Księżyca. Meteory, komety. 3) Wszechświat. Gwiazdy, ich odległości od Ziemi, rozmiary, ilość, istota. Galaktyki. Rozmiary wszechświata. Ruchy gwiazd i galaktyk. Możliwość życia poza Ziemią. Przyczyny świecenia, powstawanie i wiek gwiazd. Tablice planet i najjaśniejszych gwiazd. Mapa nieba. Skorowidz. Napisana jest bardzo przystępnie, bez wzorów matematycznych i skomplikowanych dowodów, toteż można ją polecić najbardziej niewyrobionym, początkującym miłośnikom astronomii.

JANUSZ PAGACZEWSKI Przewodnik po niebie gwiazdzistym. Warszawa 1956 Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych 8^o s. 75 nlb. 1.

Po wstępnych rozważaniach na temat budowy nieba książka podaje sposoby rozpoznawania najważniejszych gwiazd i gwiazdozbiorów widocznych na naszej szerokości geograficznej w różnych porach roku. Popularny poradnik dla początkujących miłośników astronomii. Do zrozumienia wykładu wystarczy wykształcenie elementarne.

KONRAD RUDNICKI Pogadanki o planetach. Warszawa 1957 Państwowe Wydawnictwo Naukowe 8^o s. 205 nlb. 2 Biblioteka „Problemów”.

Planety są najbliższymi sąsiadami Ziemi we wszechświecie, a pomimo tego budowa ich jest znana w mniejszym stopniu niż najodleglejszych gwiazd. Przyczyną tego są liczne trudności badawcze. Książka podaje dotychczasowy stan wiedzy o układzie słonecznym zarówno jeśli chodzi o jego mechanikę (tj. ruchy planet) jak i budowę. Wyjaśnia sposoby badania planet i metody, jakimi planety odkrywano. Podaje hipotezy na temat możliwości istnienia planet jeszcze nieznanymi. Skorowidz. Napisana przystępnym i jasnym językiem, wymaga jednak od czytelnika wykształcenia w zakresie szkoły średniej lub też odpowiedniego odczytania w literaturze astronomicznej.

ENGELBERT BRODA Siły wszechświata. O słońcach, promieniach i atomach. Tłum. z niemieckiego Maksymilian Wald. Warszawa 1957 Wiedza Powszechna 8^o s. 257 nlb. 1.

Książka składa się z sześciu rozdziałów, z których dwa: „Przestworza wszechświata” i „Z historii naszej planety” mówią o sprawach budowy wszechświata i Ziemi. Pierwszy z nich określa miejsce Ziemi we wszechświecie, mówi o gwiazdach, mgławicach i galaktykach, podając metody, jakimi bada się ich budowę, wiek, wielkość i odległość od naszej planety. W drugim zapoznajemy się z danymi o jej budowie i materiałach, z jakich jest zbudowana, z historią i zasobami mórz i oceanów, ze składem i budową atmosfery, z przyczynami działalności wulkanów, a wreszcie znajdujemy odpowiedź na pytanie, czy grozi nam nowa epoka lodowcowa. Wszystkie tematy ujęte przystępnie, a jednocześnie gruntownie i wyczerpująco. Czytelnikowi tej książki wystarczy wykształcenie podstawowe.

M. IWANOWSKI Narodziny światów. Zarys współczesnych poglądów na powstanie i rozwój systemu słonecznego. Tłum. z rosyjskiego Przemysław Rybka Warszawa 1955 Wiedza Powszechna 8^o s. 335 nlb. 1 tabl. 1.

Zarys kosmogonii (nauki o pochodzeniu ciał niebieskich) od hipotezy Buffona (połowa XVIII wieku) do najnowszych, współczesnych nam poglądów naukowych. W książce wyjaśniano budowę ciał niebieskich, gwiazd, mgławic, komet, oraz ich

historię. Przy okazji przedstawienia teorii kosmogonicznych autor wyjaśnia prawa rządzące zjawiskami niebieskimi. Książka napisana z prawdziwym talentem popularyzatorskim, w sposób prosty, przystępny i zajmujący wyjaśnia najbardziej trudne i skomplikowane zagadnienia. Warto polecić ją każdemu. Szczególnie pożyteczna dla samouków. Wymaga przygotowania w zakresie szkoły podstawowej.

EUGENIUSZ RYBKA, **Wkład astronomów polskich do nauki światowej.** Warszawa 1953 Wiedza Powszechna 8^o s. 74, nlb. 2.

Rys dziejów astronomii polskiej od utworzenia katedry astronomii w Akademii Krakowskiej (początek XV wieku) do czasów ostatnich. Dzieje te opowiedziane zostały poprzez sylwetki polskich badaczy nieba i ich dzieła. Spośród kilkunastu uczonych szczególnie obszernie omówiono postaci i prace Kopernika, Helweliusza i Jana Śniadeckiego, podkreślając ich wkład do ogólnoludzkiej skarbnicy wiedzy. Książka zainteresuje tych wszystkich, którzy zajmując się bliżej (po amatorsku, oczywiście) astronomią pragnęliby poznać nie tylko dzisiejszy stan tej nauki, ale i jej rozwój.

EUGENIUSZ RYBKA, PRZEMYSŁAW RYBKA, **Mikołaj Kopernik i jego nauka** Warszawa 1953 Wiedza Powszechna 8^o s. 205 nlb. 1.

Postać i nauka Mikołaja Kopernika na szerokim tle historycznego rozwoju ludzkiej myśli. Początki astronomii i najpierwotniejsze dochowane wyobrażenia ludzkie o budowie wszechświata. Poglądy astronomów starożytnych z gruntowym wyjaśnieniem systemu Ptolemeusza. Zahamowanie rozwoju astronomii w średniowieczu: astrologia. Odrodzenie jako kierunek umysłowy. Szeroko udokumentowana biografia Mikołaja Kopernika. Treść jego głównego dzieła **De revolutionibus orbium coelestium** i jego znaczenie dla astronomii. Przeszkody, z jakimi spotykała się początkowo nauka Kopernika. Odkrycie Kopernika jako podstawa nowoczesnej astronomii. Książka napisana bardzo zajmująco, szczególnie zainteresuje starszą młodzież (klasy 9—11). Dla zrozumienia wykładu konieczne co najmniej wykształcenie podstawowe.

ARTHUR CLARKE **Zdobywany Księżyc** Tłum. z angielskiego Henryka Stępień-Słuckin i Janusz Thor Warszawa 1957 Państwowe Wydawnictwo Techniczne 8^o s. 118 nlb. 1.

Oderwanie się człowieka od Ziemi zaczęło się już realizować: wokół naszej planety krążą sztuczne księżyce, rzucone w przestrzeń ludzką ręką. O podróżach kosmicznych, a przede wszystkim o podróży na Księżyc (ten prawdziwy) myślą dzisiaj wszyscy, a uczeni pracują nad jej urzeczywistnieniem. Jak przy dzisiejszym stanie techniki i znajomości jej perspektyw rozwojowych w najbliższych latach możemy wyobrazić sobie lot na Księżyc? Na to pytanie odpowiada właśnie niniejsza książka. Opisuje ona przebieg takiej wyprawy od wstępnych przygotowań i badań aż do zagospodarowania przez człowieka powierzchni Księżyca. Przedstawiono trudności, jakie trzeba będzie przy tym pokonać. Książka napisana prosto i przystępnie. Liczne rysunki, także kolorowe, porwą wyobraźnię młodzieży i pozwolą jej poznać tę niezmiernie ciekawą i frapującą problematykę bliskiej przyszłości.

W. K.

O „ZAGADKACH BIOLOGICZNYCH“ I ICH ROZWIĄZANIU

II

Uwagi szczegółowe

Nie do wszystkich zagadek można dobrać odpowiednie książki. Niektóre z nich musicie rozwiązać samodzielnie.

Książki podaje się w brzmieniu skróconym (na przykład tylko nazwisko autora), gdyż w pełnym brzmieniu znajdziecie je w spisie. Tylko wyjątkowo niektóre nowe książki zostaną podane szczegółowiej.

Zagadka pierwsza

Z książek J. SOKOŁOWSKIEGO, E. ŁUKINEJ wywnioskujcie jak odżywiają się różne ptaki i czym karmią swoje pisklęta.

Zagadka druga

Przeczytajcie książki W. GAJEWSKIEGO i S. STOLETOWA i zastanówcie się od czego zależy zielona barwa liścia.

Zagadka trzecia

Z książeczki SZCZAWIŃSKIEJ przeczytać o uprawie żyta, a z książki M. MOLGI i L. CHOMIŃSKIEGO powiązać te wiadomości ze znaczeniem pogody w życiu rośliny.

Zagadka czwarta

Książka DYAKOWSKIEGO „Sąd nad żabami” wyjaśni wam dobrze spór rusałki i krasnoludka. Można jeszcze zajrzeć do książki S. GERDA.

Zagadka piąta

Obliczenie szkód, które pięć zwierząt uczyniło przez podeptanie oziminy, polega oczywiście na znajomości sposobu poruszania się tych zwierząt. Najlepiej zajrzeć do podręcznika zoologii i poszukać łatwych rysunków w książkach J. SOKOŁOWSKIEGO, J. KARPIŃSKIEGO i J. ŻABIŃSKIEGO.

Zagadka szósta

Skorzystajcie z książek S. OGNIĘWA i J. SOKOŁOWSKIEGO.

Zagadka siódma

Trzeba poszukać w podręczniku wiadomości o rozmnażaniu się owadów oraz przeczytać odpowiednie rozdziały z książki J. PRÜFFERA **Budowa i życie owadów** PZWS 1952. Książka ta jest dosyć trudna, lecz może wystarczy wam przeczytanie stron 61 — 71.

Zagadka ósma

Sprawdźcie swoje rozwiązanie w książce B. ŻITKOWA.

Zagadka dziewiąta

Poszukajcie rozwiązania w książce J. BOWKIEWICZA **Życie wód słodkich** PZWS 1956. Książka jest trudna, więc wskazujemy stronę 18 do przeczytania.

Zagadka dziesiąta

Zagadkę tę musicie rozwiązać samodzielnie, trzeba się tylko zastanowić zaczynając rozumowanie od końca, to jest od czynności człowieka.

Zagadka jedenasta

Należy poszukać w podręczniku i w książce C. LEWANDOWSKIEJ jakie zwierzęta żyją w ziemi.

Zagadka dwunasta

Poszukajcie w podręczniku jakie ze zwierząt bezkręgowych mogły napisać w ankiecie podane środki utrzymania? Wówczas stanie się jasne, że żadnych pomyłek w arkuszach nie było.

Zagadka trzynasta

W wymienionych w spisie książkach znajdziecie dobre ilustracje podanych w zagadce zwierząt. Wówczas łatwo znajdziecie cechy ustawionych odpowiednio par. (J. PRÜFFER, K. PŁAWILSZCZYKOW, S. OGNIĘW, J. SOKOŁOWSKI, oraz W. JUSZCZYK i H. SZARSKI *Płazy i gady krajowe*. Klucz do oznaczania. PZWS 1950).

Zagadka czternasta

Na pewno łatwo poradzicie sobie z tą zagadką! A gdy zgadniecie sprawdźcie w książce W. SZAFERA *Drzewa i krzewy* lub w książce J. SZAFEROWEJ.

Zagadka piętnasta

Łatwo rozwiązać zagadkę przeglądając klucz do oznaczania ryb K. KOWALSKIEJ.

Zagadka szesnasta

Trzeba poszukać ładnych obrazków upierzenia ptaków w książkach: J. KARPIŃSKIEGO, W. PUCHALSKIEGO i J. SOKOŁOWSKIEGO.

Zagadka siedemnasta

Może odpowiedzi szukać będziemy w świecie owadów? Zajrzyjmy do książek C. LEWANDOWSKIEJ i do podręcznika.

Zagadka osiemnasta

Skorzystajmy z książek: J. ŻABIŃSKIEGO *Wielka rodzina* i ŻITKOWA.

Zagadka dziewiętnasta

Skorzystajcie z książki GOLAŃSKIEGO, tytułu której nie podajemy, gdyż wówczas zagadka zostałaby rozwiązana. Książkę Golańskiego na pewno znajdziecie w bibliotece szkolnej.

Zagadka dwudziesta

Niewątpliwie opisywane cuda należą do dziedziny chemii. Znajdziemy ich opis w książkach W. GOŁEMBOWICZA i STOBIŃSKIEGO.

Zagadka dwudziesta pierwsza

Wiadomości o karaluchach znajdziemy łatwo w podręczniku oraz w książce M. GROMADZKIEJ.

Zagadka dwudziesta druga

Zagadnienie to dość skomplikowane trzeba rozwiązać przy pomocy książek: K. KOWALSKIEJ, J. BOWKIEWICZA i K. PŁAWILSZCZYKOWA.

Zagadka dwudziesta trzecia

Do rozwiązania tej zagadki pomoże wam przede wszystkim własne rozumowanie oraz przestudiowanie książki J. ŻABIŃSKIEGO: **Z dołu do góry**.

Zagadka dwudziesta czwarta

Przeczytaj o Grenlandii z książek W. SZAFERA **Epoka lodowa** PZWS 1956 str. 22, 26) i A. JAHNA **Kraj biały, czy zielony?** WP 1956.

Zajrzyj do podręczników geografii, do opisów Grenlandii i Sahary.

Zagadka dwudziesta piąta

Aby przekonać się czy kalendarz i notatki zaginionego są autentyczne, wynotuj z książki B. ŻITKOWA na jakich kontynentach występują zabite zwierzęta i sprawdź na mapie, czy możliwe były przeloty we wskazanym w notatce czasie.

Zagadka dwudziesta szósta

W odpowiedzi na trzy pytania pomoże wam podręcznik zoologii, klucz W. JUSZCZYKA i H. SZARSKIEGO oraz książka J. ŻABIŃSKIEGO **Wielka rodzina**.

Zagadka dwudziesta siódma

Należy się zastanowić czy chytry wezyr nie zastosował pośrednictwa zwierząt? Należy przejrzeć podręcznik.

Zagadka dwudziesta ósma

Przy pomocy książki B. ŻITKOWA i podręcznika zagadkę trzeba rozwiązać samodzielnie. W dość trudnej książce S. SKOWRONA **Współczesne poglądy na regenerację zwierząt** można przejrzeć bardziej zrozumiałe rysunki, które trochę pomogą do wyjaśnienia szybkości przebiegu tego zjawiska.

Zagadka dwudziesta dziewiąta

Po zastanowieniu się na pewno każdy z czytelników zajrzy do podręcznika botaniki dla klasy dziewiątej, aby przekonać się jaki wpływ na skład powietrza mogą mieć rośliny. Można to również znaleźć i w książce W. GAJEWSKIEGO.

Zagadka trzydziesta

Zajrzyjcie do książki K. PŁAWILSZCZYKOWA oraz obejrzyjcie obrazki w książce J. BOWKIEWICZA na str. 185, 189.

Zagadka trzydziesta pierwsza

Tę zagadkę należy rozwiązać samodzielnie.

Zagadka trzydziesta druga

Przeczytajcie w podręczniku dokładnie w jaki sposób oddychają ryby.

Zagadka trzydziesta trzecia

Przejrzyj książkę H. JARMOLIŃSKA — L. ŻMUDZIŃSKI **Brzegiem morza** PZWS 1957.

Zagadka trzydziesta czwarta

Jeśli nie znacie dobrze systematyki zoologicznej to trzeba się jej poduczyc z podręcznika i z książki B. ŻITKOWA. (A może ktoś z was znajdzie książkę H. SZARSKIEGO **Płazy?**) Wówczas może rozwiążecie zagadkę.

Zagadka trzydziesta piąta

Książka J. ŻABIŃSKIEGO **Przekrój przez Zoo** pomoże wam na pewno, jeśli nie domyślicie się sami.

Zagadka trzydziesta szоста

Zagadkę łatwo rozwiązać samodzielnie lub dobrać sobie odpowiednią książeczkę z naszego spisu.

Zagadka trzydziesta siódma

Skorzystajcie z książki E. SOŁTYSA **Owady-szkodniki warzywnika** PZWS 1952.

Zagadka trzydziesta ósma

Rozwiązanie zagadki uda się wszystkim, którzy przeglądali polecone tutaj książki. Trudności wynikną przy nazwie mało znanej kaczki i drapieżnego wieloryba. Nazwę wieloryba znajdziecie w poważnej książce K. DEMELA pod tytułem **Życie morza** wydanie Instytutu Bałtyckiego 1947 i PZWS 1956 (str. 268, 270). Nazwę kaczki podajemy: „Ohar”, gdyż w żadnej swojej książce tego nie znajdziecie.

Zagadka trzydziesta dziewiąta

Nazwy tego ssaka poszukajcie w książce B. ŻITKOWA i w podręczniku.

Zagadka czterdziesta

Zoologiczny błąd, jaki popełnił poeta możecie odgadnąć oglądając w książce ŻITKOWA rysunek bażanta oraz w podręczniku zoologii, w systematyce ptaków. Zastanówcie się nad różnicą upierzenia u samców i samic wielu ptaków. Które z nich mają upierzenie jaskrawsze i okazalsze?

Izabela Nieczowa

Ośrodek Metodyczno-Instrukcyjny
Bibliotek dla Dzieci i Młodzieży
Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy

NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY PRZEGLĄD KWARTALNY (CZ. II)

Druga książka (po doskonałych „Dzieciach z Bullerbyn”) ASTRID LINDGREN **Rasmus rycerz Białej Róży** (W-wa 1957 „Nasza Księg.”), jest również dobra i będzie bardzo poczytna. Przeznaczona jest dla dzieci nieco starszych niż poprzednia. Jest to powieść o grupie szwedzkich dzieci z małego miasteczka i ich przygodach wakacyjnych. W miasteczku tym wynajmuje na lato domek zdolny wynalazca, ze swym małym synkiem Rasmusem. Zostaje on pewnej nocy porwany przez szpiegów obcego mocarstwa, chcących wydrzeć mu jego wynalazek. Scena porwania została jednak podpatrzona przez bohaterów książki, dzieci, dziewczynkę i chłopców człon-

ków „Białej Róży”. Wdają się oni śmiało w tę historię i po licznych przygodach, obfitujących nieraz w dramatyczne momenty, przyczyniają się walnie do zwycięstwa sprawiedliwości.

Książka jest bardzo ciekawa, nieźle napisana. Do autorki można mieć jednak pretensję o pewne „wykroczenia” przeciw pedagogice, a do tłumaczki o niedopatrzenia stylistyczne (jak „przetłumaczyć” komuś zamiast wytłumaczyć), których nie było w **Dzieciach z Bullerbyn**, i o dwukrotne użycie (str. 19 i 32) tzw. brzydkich słów, które przecież z łatwością zastąpić by można innymi, nie ordynarnymi, a które mogą sprawić bibliotekorzom nieco kłopotu. Ilustracje czarno-białe Anny Czajkowskiej — bardzo dobre. Książkę ustawimy w dziale powieści lub przygód, poziom III. Ze względu jednak na łatwy język i niezbyt dużą objętość powieści, możemy ją również dawać do czytania i dzieciom młodszym, od 9, 10 lat. Do katalogu „Twoi koledzy z innych krajów”.

Prócz Rasmusa, młodszy miłośnicy sensacji otrzymują jeszcze dzie książki „dektetywistyczne”. Pierwszą z nich jest powieść ERICHA KÄSTNERA **Emil i dektetywi** (W-wa 1957 „Nasza Księg.”), opisująca historię okradzionego w pociągu chłopca, który dzięki własnej przytomności umysłu i sprytowi, i dzięki doskonale zorganizowanej kolektywnej akcji grupy dzieci, nie tylko odzyskuje swą własność, ale i przyczynia się do ujęcia dawno poszukiwanego przestępcy. Do książki tej stosują się te same superlatywy, co do poprzednio omawianych książek tegoż autora: ciekawa, pogodna, dowcipna, wartościowa itd. Szkoda tylko, że zilustrowana została przez Bohdana Butenkę — jego ilustracje w książce 35 maja są doskonałe, najzupełniej „na miejscu”, natomiast do **Emila** przydałyby się jednak bardziej zwyczajne, mniej karykaturalne ilustracje.

Drugą książką jest powieść COLETTE VIVIER **Remi i duch** (W-wa 1957, „Nasza Księg.”) tłumaczona z francuskiego. Napisana jest w formie pamiętnika, prowadzonego przez trzynastoletniego chłopca, od chwili przeprowadzki z Paryża do Wersalu, do końca wakacji, obfitujących w wiele sensacyjnych wydarzeń. Śledzone „duchy” okazują się istotami najzupełniej materialnymi, dybiącymi na skarby, które pod koniec powieści zdobywa Remi, wraz z innymi dziećmi, dla prawych właścicieli. Cała powieść jest nie tylko interesująca, ale utrzymana w pogodnym, wesołym tonie, dowcipna, pełna francuskiego wdzięku i lekkości, stanowiąca przykład bezpretensjonalnej lektury rozrywkowej. J. M. Szancer ozdobił książkę bardzo udanymi, doskonałymi rysunkami piórkami.

Obie książki zaliczamy do tego samego poziomu i włączamy do tego samego katalogu, co uprzednio omówionego „Rasmusa” A. Lindgren.

Inny rodzaj literacki reprezentuje książka **Uczniowie z Eger** SANDORA BRODY (W-wa 1957 „Nasza Księg.”). Jest to jedyna książka węgierskiego klasyka, napisana dla dzieci. Akcja rozgrywa się w połowie XIX wieku. Bohaterowie książki, chłopcy 13-to i 12-to letni, Pal i Akosz, zostali wyrzuceni ze szkoły, po przyznaniu się do niepopelnionej kradzieży, wyruszają więc w świat. Czekają ich liczne przygody, szczęśliwie zakończone spotkaniem ojców. Treść, mimo specyficznej staroświecczyny, interesująca. Książka daje też nieco wiadomości historyczno-obyczajowych. Poziom III, dział P.

Do wszystkich bibliotek trafić powinna książka JANINY PORAZIŃSKIEJ **Kto mi dał skrzydła. Rzecz o Janie Kochanowskim dla starszych dzieci**. (W-wa 1957 „Czytelnik”). Bardzo obszerna, bo licząca 558 str., powieść biograficzna dla dzieci o naszym wielkim poecie, napisana została przez Porazińską pięknie, jest pełna pogody i serca. W czterech częściach: „Sycyńskie dzieciństwo”, „Nauka i podróże”. „W stroju dworzanina” i „Czarneleskie lata” — zamknęła autorka cały żywot poety, od dzieciństwa aż do śmierci w 1584 roku, i podmalowała go hojnie obyczajowymi opisaniami życia w Polsce w tamtych czasach, opisaniami wydarzeń historycznych, wzmian-

kami o wielkich, sławnych ludziach nauki, sztuki, o mężach stanu i wodzach. Książka tego rodzaju była bardzo potrzebna, by zbliżyć do dzieci obraz czasów, tak bogatych w różnego rodzaju wydarzenia wielkiej wagi, zbliżyć dzięki temu, że napisana jest pięknie i prosto. Gdy czytana była w odcinkach w Radio — słuchały jej z zainteresowaniem nawet zupełnie małe dzieci. Do czytania samodzielnie — ze względu na rozmiary — nie nadaje się dla tak młodych czytelników, możemy jednak spróbować podsunąć ją już 10-cio letnim dzieciom (w IV-tej klasie dzieci zaczynają się uczyć historii Polski), jeśli nawet nie przeczytają całej, to i tak wyniosą duże korzyści. Najwłaściwszy jednak wiek dla czytelników tego dziełka, to lat około 12, poziom III, dział powieści historycznych (lub życiorysów — 92). Dużą zaletą książki jest pokazanie dzieciom sporego fragmentu historii ojczyznej, z obiektywizmem mówiącym z wszystkich jej kart. Poleca się wykorzystać książkę szeroko do głośnych czytań.

Wydano książkę starannie. Pięknie ozdobiła ją Leonia Janecka, uzupełniono też książkę mapką i słowniczkiem wyrazów staropolskich. Słowniczek ten jest wprawdzie nieco za szczupły, nie obejmuje wszystkich staropolskich wyrazów użytych w tekście, ale dla dzieci, niezbyt lubiących korzystać z tego rodzaju udogodnień, wystarczy. (Recenzja — „Nowe Książki” Nr 24/57 r.).

Przygody guru Paramarta i inne bajki indyjskie, tłumaczone i opracowane przez J. J. SZEPAŃSKIEGO (W-wa 1957, „Nasza Księg.”) to wprawdzie niezupełnie nadająca się dla dzieci, ale za to bardzo oryginalna książka.

W baśniach, przypowieściach i legendach ludowych wielu narodów, powtarzają się często te same wątki, stykają się z tym niejednokrotnie zbieracze baśni ludowych. Zjawisko to potwierdza zbiorek J. J. Szczepańskiego, zawierający legendy indyjskie: tamilskie i buddyjskie, przetłumaczone na polski z prac orientalistów francuskich i niemieckich.

Część pierwsza, tamilskie przygody guru Paramarta, to wyśmiewające głupotę i ograniczoną ludowe bajki o „mądrym” mistrzu kasty brahmańskiej, Paramarta, i równie „mądrych” jego uczniach, ukazujące ich w krzywym zwierciadle kpiny ludowej. Część druga to religijne przypowieści buddyjskie, tzw. dżataki, które w założeniu swym wpływać miały na lud umoralniająco, pokazując mu jak cnoty są nagradzane. Ich wątek anegdotyczny przeszedł do tradycyjnej bajki ludowej.

Mimo wątków, powtarzających się w legendach ludowych wielu narodów, zbiór J. J. Szczepańskiego, doskonale opracowany, pięknie ozdobiony utrzymanymi w stylu książki ilustracjami A. Nieniewskiej-Mrozowej, nie jest podobny do popularnych polskich zbiorów baśni i nie nadaje się też dla tego samego odbiorcy. Wprawdzie niektóre bardziej odczytane młodsze dzieci mogą tę książkę przeczytać, ale nie przyjmują jej z pełnym zrozumieniem, „wyłapią” z niej najwyżej niektóre zabawne wątki anegdotyczne, przypominające polskie gadki o „głupim Jasiu”, będą się śmiać tak jak z przeróbki dla dzieci Dyla Sowizdrzała — nie ogarniając tła i podłoża książki. Toteż książkę polecić można raczej dopiero starszym dzieciom, od 12 lat, a wręczając ją należy poradzić, by czytanie rozpoczęły od posłowania, znajdującego się na str. 120. Ustawimy też książkę w poziomie III, albo nawet IV. Dzieciom młodszym można odczytać niektóre bajki (zwłaszcza z części drugiej) na głośnych czytaniach.

Dla młodych sportowców, miłośników piłki nożnej, ukazały się równocześnie dwie książki: **Do przerwy 0:1 ADAMA BAHDAJA** i tłumaczona z niemieckiego **Jedenastka Żółtodziobów KAROLA BRUCKNERA** (obie: W-wa 1957 „Nasz Księg.”). Książki te są tak podobne do siebie w pomysle, w założeniach, a nawet w szczegółach, że można omawiać je łącznie. Treścią każdej z książek jest historia założenia, przez grupę chłopców, „dzikiej” drużyny piłki nożnej. Chłopcy są biedni, mają niewiele rozrywek, a nawet pracują (w książce Bahdaja jest to zbieranie

i sprzedaż butelek i gazet, w książce Brucknera rozwojenie rankiem, przed szkołą, pieczywa) więc kopanie szmacyki, bo na prawdziwą piłkę ich nie stać, jest ich największą radością. Ponieważ jednak mają ambicje prawdziwych sportowców — marzą o własnym boisku, dobrej piłce i stworzeniu silnej, zgranej, naprawdę dobrze grającej drużyny, z którą liczyć się będą wszystkie okoliczne „dziki” zespoły. W kłopotach tych dopomaga chłopcom, przypadkowo poznany, dorosły piłkarz, który nie tylko staje się ich trenerem, ale obdarza drużynę wymarzoną piłką i zainteresowuje innych dorosłych zdolnymi młodzikami, co w rezultacie przyczynia się do powstania prawdziwych drużyn i uzyskania prawdziwych sukcesów sportowych. W obu książkach, prócz emocjonujących opisów meczów i treningów, prócz różnych wydarzeń, będących przyczyną bądź sporów, bądź zacieśniania się więzów koleżeństwa i przyjaźni wśród chłopów, wpleciony jest problem uczciwości i odwagi cywilnej, napiętnowane jest złodziejstwo i oszukaństwo. Obie książki pisane są łatwo i w zasadzie obie mogą być czytane przez dzieci od 11 lat, jednak książka Brucknera mówi o chłopcach młodszych, i dla takich bardziej się nadaje, silniej też podkreśla potrzebę zespołowego wysiłku dla wspólnego sukcesu, ładnie opisuje zainteresowanie się chłopców rozpuszczonym delikacikiem, Gienkiem i „przerobienie” go na zdrowego, pełnego werwy chłopaka. Natomiast w książce Bahdaja występują chłopcy starsi, a nawet typy bikiniarsko-chuligańskie, dzięki czemu prócz spraw piłkarsko-boiskowych przewija się przez karty powieści problem trudnych przejść głównego bohatera, z natury dość niefrasobliwego, ale dobrego chłopca, miotającego się między wrodzoną uczciwością, a narzuconym okolicznościami konfliktem z prawem i sumieniem. Historia kończy się zresztą jak najlepiej — drużyna staje się silna i zgrana, a chłopak ma wrócić do szkoły, którą uprzednio rzucił. Powieść Bahdaja możemy podsunąć więc nie tylko dzieciom od 11 lat, ale i starszej młodzieży. Obie książki napisane są żywo, interesująco i mają walory pedagogiczne. Obie możemy włączyć do katalogu zagadnieniowego „Sport” i „Z życia młodzieży”, a książkę Brucknera ponadto do katalogu „Twoi koledzy z innych krajów”. Dział P. poziom III. (Nie będzie błędem jeśli książkę Bahdaja zaliczymy do IV poziomu).

Do IV poziomu zaliczymy książkę T. ŁOPALEWSKIEGO **Strachy na Lachy** (W-wa 1957 „Nasza Księg.”). Jest to powieść historyczna dla młodzieży, z czasów króla Augusta III. Treścią książki są, opisane w żywy i dowcipny sposób, perypetie mieszczanina — artysty malarza Zefiry na Piwko, kwestara ojców reformatorów Brata Macieja, i jego podopiecznego, młodego chłopca Bartoszką. Pełne przygód a szczęśliwie zakończone peregrynacje tej trójki wiodą czytelnika w świat pańskich dworów, klasztorów, koszar. Autor lekko i ze swadą maluje tło obyczajowe i stosunki społeczne podówczas panujące, daje doskonały satyryczny obraz tych czasów. Interesującą tę i wesołą lekturę polecimy starszym dzieciom i młodzieży, od lat 14. Niezrozumiałe wyrazy (głównie łacina) wyjaśnione w przypisach. Ilustracje A. Uniechowskiego. Poziom IV, dział H.

Biblioteki posiadające książki w rodzaju „Trzech muszkieterów”, czy „Kapitana Fracasse”, mogą, równie dobrze, włączyć do księgozbioru książkę **Kapitan Czart LUDWIKA GALLET** (W-wa 1957 L.S.W.), historię przygód rycerskiego Cyrana de Bergerac. Omówienie książki — Nr 21/57 r. „Nowych Książek”. Książka dla najstarszych naszych czytelników, powyżej 14 lat, poziom IV.

Również w IV poziomie znajdzie się powieść TADEUSZA KWIATKOWSKIEGO **Zaloga „Dziewięciu serc”** (W-wa 1957 „Nasza Księgarnia”). Treść książki to przeżycia grupy brazylijskiej młodzieży, która w czasie wakacji wyrusza z Rio de Janeiro na wyprawę przygodowo-krajoznawczą w dżunglę. Grupa składa się dziewięciu osób (dziewczęta i chłopcy w wieku bliżej nie określonym przez autora, przypuszczalnie 16—20 lat) i posiada motorówkę „Dziewięć serc”, która zawozi ich

na „koniec cywilizowanego świata”, do fazyjdy, mającej być bazą wypadową wyprawy. Fazyjda okazuje się pusta — ślady wskazują że opuszczona została przez mieszkańców nagle, i że, być może, była świadkiem jakichś tragedii. Nie odstrasza to dzielnej młodzieży, lecz raczej zaciekawia — postanawiają rozwikłać zagadkę. Decyzja ta stała się powodem licznych przygód i dramatycznych momentów w czasie walk z dzikimi zwierzętami i domniemanymi bandytami. Historia kończy się, oczywiście, triumfem sprawiedliwości i szczęśliwym powrotem do Rio.

Książka jest niezła. Wprawdzie przygody wydają się nam niekiedy zbyt fantastyczne, a sytuacje nieco fałszywe i „naciągnięte”, ale akcja jest wartka, dla młodzieży interesująca, język jest łatwy, a forma bardzo lubiana przez młodego czytelnika (mnóstwo dialogów, znikoma ilość opisów). Te cechy wróżą książce dużą poczytność.

Książkę zaliczymy do działu przygód dla starszych czytelników. Poziom, w zasadzie, IV-ty, książka nie zawiera jednak żadnych tego rodzaju scen czy opisów, które uniemożliwiałyby podsuniecie jej także młodszemu czytelnikowi, miłośnikowi przygód od lat 12, 13.

Z kolei przechodzimy do działu popularnonaukowego.

W roku 1956, w Nr 1, „Poradnik Bibliotekarza” zamieścił artykuł o Janie Zabińskim i jego twórczości. Od tamtego czasu ukazało się wiele nowych książek tego znakomitego przyrodnika — popularyzatora, którego nazwisko jest już tak dobrze znane bibliotekarzom, że nie zachodzi potrzeba przypominania, by cenne te książki znalazły się w księgozbiorach bibliotek.

Jan Makaruk

NAJPIĘKNIEJSZY WIEJSKI OGRÓDEK KWIATOWY W 1958 r.

Starannie utrzymany ogródek przy wiejskiej chacie sprawia miłe wrażenie na przechodniu, zachęca gości i gospodarzy do odpoczynku po pracy. Umiejętnie dobrane kwiaty — bratki, peonie, irysy, nasturcje, astry, goździki, floksy, georginie, chryzantemy itp. kwitną od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Jedne urzekają wspaniałą grą kolorów, inne dają znać o sobie miłym zapachem. Wszystkie świadczą o poczuciu piękna gospodarzy. Są ozdobą domu. A czysta, schludna zagroda przybrana kwiatami w starannie utrzymanym ogródku staje się ozdobą całej wsi.

Tak, tylko szkoda, że takich ogródków i takich zagród jest jeszcze mało w naszych wsiach i osiedlach. Ażeby ich było więcej **Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej i Rada Przystosobienia Rolniczego przy ZGZMW ogłosiły konkurs na najpiękniejszy wiejski ogródek kwiatowy w 1958 r.**

Celem konkursu jest:

- podniesienie estetycznego wyglądu zagród wiejskich,
- ugruntowanie na wsi zwyczaju zakładania i utrzymywania ogródków kwiatowych,
- rozpowszechnianie na wsi jak najładniejszych kwiatów jednorocznych, dwuletnich, bylin i krzewów ozdobnych,
- rozpoczęcie prac nad wyborem kwiatu narodowego, którego wybór przewiduje się w 1960 r.

Konkurs trwa 5 miesięcy: od 15 kwietnia do 15 października 1958 r.

W konkursie może brać udział młodzież zarówno zorganizowana, jak i niezorganizowana, a więc: koła Związku Młodzieży Wiejskiej, zespoły Przystosobienia Rolniczego, szkoły ogólnokształcące i zawodowe, zespoły świetlicowe, zespoły artystyczne, sekcje sportowe i młodzież niezorganizowana.

Młodzież zgłoszona do konkursu tworzy w swojej wsi zespoły konkursowe w liczbie od 7 do 15 osób. Zespół wybiera spośród siebie przewodnika zespołu. Przebieg pracy i wyniki uczestnicy konkursu notują w dzienniczku konkursowym.

Specjalnie powołane komisje konkursowe dokonają lustracji ogródków w trzech terminach i oceniają wyniki pracy każdego uczestnika konkursu. Wyniki lustracji wpiszą do dzienniczka według ustalonej punktacji od 1 do 45. Poprzez ocenę wyłoni się właśnie ten najpiękniejszy ogródek we wsi. **Komisja przydzieli zwycięzcy nagrodę.**

Oprócz nagrody w gromadzie zwycięzca otrzyma kupon uprawniający go do wzięcia udziału w losowaniu wysokich nagród centralnych.

— Dziękujemy za informację — powie niejeden z kolegów bibliotekarzy — ale co to ma wspólnego z naszą pracą zawodową, z książką i czytelnictwem.

Otóż ma i to dość dużo. Każdy uczestnik konkursu — jak głoszą warunki — zapoznaje się z broszurą pt. **Ogród kwiatowy** Izabeli Kiljańskiej. Nie każdy z uczestników zdobędzie ją na własność. Będą więc tacy, którzy zwrócą się po nią do biblioteki. Trzeba się będzie o nią postarać.

Komisja konkursowa oceniając wyniki pracy będzie oceniała również i wiadomości zdobyte z broszury **Ogród kwiatowy**. Ażeby osiągnąć najlepszą punktację, trzeba dobrze popracować z książką. Będą więc indywidualni czytelnicy, jak i całe zespoły zgłaszać się o wskazówki metodyczne, jak poprowadzić pracę ze wskazaną książką. Niektórzy nie poprzestaną — i słusznie — na wiadomościach podanych w broszurze. Zechcą przeczytać coś więcej o kwiatach i ogródkach kwiatowych. Pomoc w tej dziedzinie wymaga znajomości literatury fachowej. Zajdzie więc potrzeba wyszukania odpowiednich pozycji. Dla ułatwienia pracy koleżankom i kolegom podajemy kilka pozycji najbardziej dostosowanych do poziomu przeciętnego czytelnika na wsi i możliwych do nabycia w księgarniach, a więc:

1. **IZABELA KILJAŃSKA — Ogród kwiatowy** (broszura wydana jako część składowa Biblioteki Przysposobienia Rolniczego i przewidziana warunkami konkursu).

2. **B. GAŁCZYŃSKI — Ogród kwiatowy na 100 m².**

3. **IZABELA KILJAŃSKA — Rośliny ozdobne w mieszkaniu i na balkonie.**

4. **I. KILJAŃSKA i B. KLIMASZEWSKA — Rośliny w mieszkaniu i na balkonie.**

5. **Poradnik gospodyni wiejskiej (praca zbiorowa) rozdział „Rośliny doniczkowe”.**

6. **W. SENETA — Kaktusy** (z wielobarwnymi tablicami).

Wszystkie wymienione pozycje są wydane przez Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa, ul. Warena 11a, gdzie można uzyskać w razie potrzeby bardziej szczegółowe informacje.

Kierownicy zespołów konkursowych, prowadząc zajęcia z książką, mogą się zgłaszać o pomoc metodyczną. A praca z książką fachową rolniczą przebiega trochę inaczej niż z powieścią. Trzeba się do tego rodzaju porad przygotować. Z pomocą mogą przyjść następujące książki i artykuły z czasopism fachowych:

— **PIOTR BANACZKOWSKI — Jak korzystać z broszur i książek rolniczych** Wyd. L.S.W. Warszawa 1956 r.

— **WAŁENTY REGULSKI — Nowe drogi książki na wsi.** Wyd. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 1956 r.

— **KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI — Sztuka czytania. Rozdział: „Pożytek z książek rolniczych”.** Wydawnictwo CRZZ, Warszawa 1956 r.

Można też wiele skorzystać z artykułów poświęconych tej sprawie, a zamieszczonych w „Poradniku Bibliotekarza” — Walenty Regulski — Bibliotekarka pionierem wiedzy rolniczej (Nr 7—8 z 1956 r.) — Jan Makaruk — Pomagamy zespołom samokształcenia rolniczego (Nr 1 z 1957 r.).

BIBLIOTEKARSTWO POWSZECHNE

PRACA ZBIOROWA

pod red. naczelną

EWY PAWLIKOWSKIEJ

Tom I: Organizacja i urządzenie biblioteki

Treść: Biblioteka i jej organizacja, Planowanie i sprawozdawczość biblioteczna, Lokal i urządzenie biblioteki

s. 195. Cena zł 22,00

Tom II: Księgozbiór biblioteczny

Treść: Dobór księgozbioru, Gromadzenie księgozbioru, Ewidencja księgozbioru, Katalogi biblioteczne, Katalog alfabetyczny, Klasyfikacja i katalog rzeczowy. Rozmieszczenie, higiena i konserwacja zbiorów

s. 250. Cena zł 27,00

ZĄDAJCIE WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH „DOMU KSIĄŻKI“

W maju br. ukaże się

Tom III: Książka i jej funkcja społeczna

Treść: Zarys wiadomości o książce i innych zbiorach bibliotecznych, Bibliografia, Udostępnienie księgozbioru, Służba informacyjna w bibliotece

Cena zł 27,00

W przygotowaniu:

Tom IV: Historia bibliotek i ich stan obecny w Polsce

NOWOŚCI WYDAWNICZE SBP

W najbliższych tygodniach ukażą się na półkach księgarskich od dawna oczekiwane wydawnictwa:

JADWIGA FILIPKOWSKA-SZEMPLIŃSKA I ZOFIA RODZIEWICZ

PORADNIK BIBLIOTEKARZA GROMADZKIEGO

METODYKA PRACY Z CZYTELNIKIEM (MATERIAŁY)

PRACA ZBIOROWA

pod red. naczelną
Feliksa Popławskiego

STEFANIA WORTMAN

BAŚŃ W LITERATURZE I W ŻYCIU DZIECKA

Cb : jak opowiadać

„KTO MIŁUJE KSIĘGI...”

Antologia tekstów o książce

Zebrał i opracował

MARCELI POZNAŃSKI

Administracja Wydawnictw SPB, Warszawa, Koszykowa 26 wysyła na zamówienie egzemplarze książek niezbędnych dla każdego bibliotekarza.